Nr. 227. Lwów - Czwartek dnia 5 Października 1905. **Rok XLV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 00 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Dr. Koerber jako inspirator.

Wiedeń 3 października.

(*F. H.*) *Montags-Revue* wystąpiła z artykułem wstępnym tak sensacyjnym, że go nie można pominąć milczeniem. Wiadomo, że dziennik ten jest organem dr. Koerbera i w tem dopiero oświetleniu wywody jego nabierają szczególniejszego znaczenia.

Dr. Koerber gratuluje najpierw Czechom ich obecnie rozumnej polityki, a ta rozumna polityka ma polegać na tem, iż Czesi stali się rzekomo stronnictwem rządowem *sans phrase* i że br. Gautsch może w każdem trudnem położeniu być ich zupełnie pewnym. Jest tak łaskaw, że nie chce pytać o powody tej zmiany, radzi, aby Czesi wytrwali i dalej na tej całkiem właściwej drodze; zapewnia, że za to nie minie ich nagroda, a żąda tylko jednej rzeczy, tj. ażeby się Czesi do tej zmiany frontu zupełnie otwarcie przyznali i żeby nie przeczyli, iż przeszli do obozu ministeryalnego.

Br. Gautschowi gratuluje jego poprzednik jeszcze ostentacyjniej. Gdyby się zdarzyły jakie jeszcze z Czechami nieporozumienia, to należy to tylko uważać za przyjacielską zabawkę w myśl przysłowia: *Was sich liebt, das neckt sich*. Prezydent ministrów może sobie teraz zwoływać i odraczać parlament wedle upodobania, a zupełna bezinteresowność Czechów umożebnia nawet odtworzenie w danym razie większości parlamentarnej na prawicy izby, i to większości, którąby pewnie i bezpiecznie funkcyonowała, byle się tylko wstrzymała od prowokowania Niemców na drodze parlamentarnej. Tak było za czasów hr. Taaffego, a wtedy, mówi *Montags-Revue*, mogą Czesi i Polacy zbierać owoce swych starań i dążeń na drodze pozaparlamentarnej, jak było także podówczas.

W czemżeż widzi były prezydent ministrów dowody tej zmiany zapatrywań po stronie czeskiej? Oto opiera on swe twierdzenia na okoliczności, że dzisiejszy prezydent ministrów zapowiedział w swej pierwszej programowej mowie, iż uważa założenie czeskiego uniwersytetu na Morawii za rzecz wyłącznie kulturalną (a nie polityczną), że będzie w tym duchu działał i że jeżeli obie narodowości na Morawach nie dojdą do jesieni br. na tym punkcie do porozumienia między sobą, to on, br. Gautsch, wniesie jeszcze przed końcem roku do rady państwa odpowiednie przedłożenie i wstawi do preliminarza budżetowego na rok 1906 potrzebne na ten cel kwoty. Tymczasem nic z tego dotychczas się nie stało, a Czesi milczą.

Widocznie potrafił br. Gautsch doprowadzić Czechów wskazaniem na trudności, jakie miał ze słowiańskiemi paralelkami, do zrozumienia, że gdyby teraz wykonał swój plan co do uniwersytetu, to konsekwencye tego kroku nie dałyby się nawet przewidzieć, a pozycya i zwycięstwo Czechów byłyby wprost zagrożone. Skoro zaś Czesi to chcieli zrozumieć, to widocznie stali się już czysto rządową partyą, o co zresztą nie było trudno, ze względu na słodką czułość stosunków pomiędzy br. Gautschem a dr. Kramarzem.

Cel tych wywodów jest zupełnie przejrzysty i jasny i trzeba się spodziewać, że się Czesi na nim odrazu poznają. Zanim go wymienimy, chcemy tylko zwrócić uwagę *Montags Revue* i jej dostojnego inspiratora, że w każdym razie wybrali się za wcześnie. Do końca br. mamy jeszcze trzy miesiące czasu i pięć tygodni sesyi rady państwa. Może więc jeszcze wszystko to, co dotąd się nie stało, nastąpić; może tedy br. Gautsch wnieść projekt ustawy o uniwersytecie czeskim na Morawii i zażądać kredytów dodatkowych, może też tego nie zrobić, a wtedy Czesi mają czas zrobić mu awanturę i obstrukcyę od połowy grudnia, jeżeli to uznają za stosowne. Ale kto czegoś bardzo gorąco pragnie, tak, jak w tym razie p. Koerber osiągnięcia swego celu, temu tak pilno i spieszno, że z niecierpliwości nie może już wytrzymać.

Otóż cel p. Koerbera jest bardzo jasny. Tak samo, jak za czasów swoich rządów domagał się od Młodoczechów, aby się skompromitowali zupełnem odstąpieniem od obstrukcyi bez żadnego przyzwoitego pretekstu, tak samo teraz, kiedy oni oświadczyli, że za przyzwoity pretekst będą uważali upadek p. Koerbera i kiedy skwapliwie z tego pretekstu skorzystali, chce ich skompromitować, żądając przyznania, iż nietylko odstąpili od obstrukcyi za darmo, ale że nawet stali się za darmo stronnictwem bezwarunkowo rządowem. Tymczasem przyszłość okaże zapewne, że Czesi nie wyjdą z próżnemi rękoma — ale o tem później napiszemy. Jak będzie rozwiązaną kwestya uniwersytecka, o tem także później; to pewna, że rozwiązanie nie wypadnie w sposób z u p e ł n i e negatywny.

Dziś chodzi nam tylko o to: do czego dąży dr. Koerber? Oto chce on doprowadzić Czechów do ostateczności i popchnąć ich do awantury, do jakiegoś bardzo nierozważnego kroku, ażeby się oczyścili z zarzutu mameluctwa wobec rządu. Czyni to z zemsty za to, że Czesi swojego czasu nie chcieli przed nim kapitulować bez pretekstu. Z tego desperackiego kroku Czechów spodziewa się zaś p. Koerber potrójnych korzyści: raz, że Czesi nie zaspokoją nigdy swoich narodowych żądań, których on im nigdy szczerze koncedować nie chciał; powtóre, że niemiecki stan posiadania nie będzie w niczem uszczuplony, o co niemieckiemu sercu p. Koerbera bardzo chodzi; a wreszcie, że p. Gautschowi nie uda się to, co się przez pięć lat nie mogło udać „opatrznościowemu mężowi", p. Koerberowi, tj. choćby częściowe uzdrowienie parlamentaryzmu i porozumienie pomiędzy narodowościami. Sukcesu tego nigdy p. Koerber nie zechce nikomu pozostawić; a skoro go sam nie mógł osiągnąć, to lepiej niech państwo niszczeje, niech narodowości niszczeją, niech zginie parlamentaryzm, byle tylko na gruzach tego wszystkiego mogły zakwitnąć jeszcze raz rządy absolutno-biurokratyczne, podtrzymywane jedynie zasadą *divide et impera* a dzierżone dłonią p. Koerbera!

Do tego celu służy i zwrot o możebnej większości dawnej prawicy, który ma podszczuć Niemców przeciw wszystkim stronnictwom z prawej strony izby i przeciw rządowi i uniemożebnić wszelkie porozumienie. I dopiero, gdy się wszystkie stronnictwa na nowo za łby wezmą, gdy zawrze jeszcze goręcej *bellum omnium contra omnes* i zmiecie z powierzchni gabinet br. Gautscha, wtedy, tak zapewne spekuluje p. Koerber, znowu on będzie musiał być powołany do ratowania państwa z chaosu. Ale, miejmy nadzieję, „daremna praca, próżny trud i marne wysilenia". Już *ballon d'essai*, puszczony niedawno z rzekomem powołaniem p. Koerbera na miejsce hr. Gołuchowskiego, nie zrobił żadnego wrażenia i pękł cicho, zostawiając za sobą tylko woń niebardzo aromatyczną.

Miejmy nadzieję, że na tę równie niezręczną, jak zuchwałą prowokacyę nikt się nie złapie, że Czesi swe postępowanie na zbierającym się wkrótce sejmie czeskim zastosują do tego, co im zdrowy rozum polityczny podyktuje, co będzie zgodne z ich dotychczasowem postępowaniem wobec gabinetu br. Gautscha i co ułatwi dojście do porozumienia czesko niemieckiego. Artykulik *Montags Revue* jest tylko próbką tego, czegoby się państwo i narody, w jego skład wchodzące, miały spodziewać, gdyby jeszcze kiedy do władzy powrócił ten nieszczęsny polityk-mefisto, który dziś za przykładem Bismarka po upadku i hr. Apponyi'ego na Węgrzech uprawia tylko politykę: *le roi me reverra*.

W swem zaślepieniu i gniewie idzie *Montangs-Revue* tak daleko, że urządza dziś formalne wyszydzanie finansowego *exposé* p. Kosla, pomimo, że ten minister został przecież powołany jeszcze przez p. Koerbera i to w nadziei, że mu będzie bezwarunkowo oddany. *Montags-Revue* persifluje za wysokie jej zdaniem preliminowania dochodów z kolei żelaznych, tytoniu i soli, a pozwala wspaniałomyślnie podnieść dochody z ...drukarni państwowej! Ubolewa, że rząd niema dostatecznej swobody w sprzedaży drzewa z domen państwowych, bo ...nie można przecież robić konkurencyi „naszym agraryuszom", i przepowiada w końcu, że p. Kosel żadną miarą nie będzie mógł dotrzymać swego programu. Przytem jednak dostała się p. D u n a j e w s k i e m u pochwała za ostrożne i ścisłe preliminowanie budżetu. Możnaby o tem uznaniu powiedzieć: *Ihr kommt spät, Herr Ritter, aber Ihr kommt doch*. O całym zaś niefortunnym wystąpieniu organu p. Koerbera musimy otwarcie powiedzieć, że szczerze życzymy inspiratorowi organu, aby wpadł sam w te dołki, które pod drugimi kopie.

Potrzeby uniwersytetu lwowskiego.

Wydział lwowskiej Czytelni akademickiej wysłał do prezydyum Koła polskiego i do wszystkich jego członków memoryał w sprawie potrzeb lwowskiej wszechnicy, z którego przytaczamy ważniejsze ustępy:

Uniwersytet lwowski jest jednym z pierwszych pod względem liczby studentów, która wzrastając z każdym rokiem, poszła w ubiegłem półroczu do liczby 3 tysięcy, atoli pod względem dotacyi przewyższa jedynie uniwersytet czerniowiecki. Ten stosunek nie ulega poważnej zmianie; w budżetach ministerstw wyznań i oświaty tak za rok 1904, jak i w preliminarzu na rok 1905 najskromniejsze kwoty przeznaczono naszemu uniwersytetowi, nie licząc czerniowieckiego.

Cyfrowe zestawienie liczby katedr w pięciu uniwersytetach, nie wciągając w rachubę ani stołecznego uniwersytetu wiedeńskiego, ani też dla względów wyżej przytoczonych uniwersytetu czerniowieckiego, tak się przedstawia:

Siedziba uniw.	Ilość profesorów zwycz.	nadzw.	ogólna
Lwów . . .	60	12	72
Insbruk . . .	58	12	70
Graz	63	15	78
Kraków . . .	66	15	81
Praga (uniw. czeski) .	66	21	87
Praga (uniw. niem.) .	67	22	89

Uniwersytet więc lwowski zajmuje jedno z dwu miejsc ostatnich, mimo że liczy najwięcej studentów po praskim czeskim. Jedynie w Insbruku utworzono nieco mniej katedr, atoli w uniwersytecie owym ilość słuchaczów nie dochodzi nawet połowy uczniów naszego uniwersytetu. Tymczasem inne, wyżej wymienione cztery uniwersytety uposażone są hojniej, imo że tylko uniwersytet czeski cieszy się nie wiele liczniejszą frekwencyą od naszego. Dodać należy, że z tych 72 katedr uniwersytetu lwowskiego nie wszystkie są przeznaczone i dostępne dla ogółu studentów, jeżeli z dwóch katedr na wydziale teologicznym, tyluż na prawniczym i 3 na filozoficznym rozbrzmiewa mowa, która żadną miarą nie może być uważana przez ogół uniwersyteckiej młodzieży za korzystny dla nich środek studyum naukowego; rzeczywiście w praktyce służy tych 7 katedr wyłącznie aspiracyom jednej tylko narodowości; dla reszty studentów, dla ogromnej ich większości nie przedstawiają one żadnego znaczenia. Tak więc ze względu na ilość katedr zajmuje nasz uniwersytet ostatnie miejsce już nie przed insbruckim, ale przed czerniowieckim.

Zwyczajną katedrę pedagogiki wraz z seminaryum posiadają prócz uniwersytetu wiedeńskiego oba uniwersytety praskie, Lwów zaś otrzymał po długich staraniach płatnego docenta tego przedmiotu; dotąd brak katedry anatomii na wydziale filozoficznym, która istnieje na obu uniwersytetach w Pradze i w Krakowie, brak instytutu geologicznego w odróżnieniu od Grazu, Krakowa, Pragi: brak katedry astronomii, która znowu istnieje na obydwu uniwersytetach w Pradze, w Grazu i w Innsbrucku. We wszystkich uniwersytetach, którešmy niniejszem zestawieniem objęli, ufundowano katedry językoznastwa porównawczego, względnie filologii staro-indyjskiej, na wszystkich istnieje osobne seminaryum przy katedrze filologii romańskiej, tylko Lwów może się bez nich obywać wedle opinii rządu.

Najbardziej odbija się upośledzenie naszego uniwersytetu w porównaniu z innymi pod względem katedr historycznych. W Gracu — prócz katedr historyi austryackiej, archeologii klasycznej, starożytności rzymskich i nauk pomocniczych — istnieją katedry historyi powszechnej, historyi starożytnej i historyi nowożytnej; w niemieckim uniwersytecie praskim istnieją obok katedr historyi powszechnej dwie katedry historyi starożytnej i nowożytnej, nadto historyi austryackiej; nauk pomocniczych, archeologii klasycznej i greckich starożytności; czeski uniwersytet bogatszy jest od naszego o katedrę nauk pomocniczych; krakowski prócz tej jeszcze o drugą (nadzwyczajną) katedrę historyi powszechnej. Dwa oddziały istniejącego seminaryum historycznego nie mogły oczywiście objąć i absorbować wszystkich usiłowań studentów. Stąd też jeden z docentów prowadzi poza murami uniwersytetu prywatne seminaryum, istniejące od niewielu lat; a już we współczesnem dziejopisarstwie dobrze znane jest to jedyne seminaryum historyi polskiej, bo na obu oddziałach uniwersyteckich odstąpiono historyi polskiej jedynie prawo gościnności. Dotychczasowa praktyka na obu uniwersytetach polskich wykazała, że niepodobna objąć historyi polskiej wykładem jednego profesora, że wskutek tego pewne tylko jej okresy były w programie uniwersyteckich wykładów traktowane. Bez seminaryum zaś nie może katedra oddawać rzeczywistych naukowych usług, musiałaby się zadowolnić jedynie rolą pomocniczą. Dziś czas już na głośne żądanie, aby nasze uniwersytety były rzetelnemi ogniskami kultury polskiej, podobnie, jak utrzymywane przez państwo uniwersytety niemieckie służą kulturze własnej. Tę wybitną narodową rolę przyznaje uniwersytetom ten sam rząd centralny, o czem świadczy mowa prezydenta gabinetu, wygłoszona na ostatniej kadencyi w izbie poselskiej podczas rozpraw budżetowych, skoro jednak przyjdzie tę piękną teoryę zastosować do szkół polskich, siła jej przekonywująca maleje. Wyborną ilustracyą tej stosowanej zasady jest nauka historyi polskiej w uniwersytecie naszym, traktowana ciągle jako studyum pomocnicze.

Przedstawiając zaś nierównomierne i krzywdzące traktowanie naszej wszechnicy, mamy na myśli nietylko zwyczajny etat katedr i seminaryów, ale przedewszystkiem nadzwyczajne inwestycye, budowle. W z. r. przeznaczono uniwersytetowi insbruckiemu 310 tysięcy koron na dokończenie instytutów, praskiemu niemieckiemu 100 tysięcy na przeniesienie instytutu fizyologicznego, czeskiemu 300 tysięcy koron na przeniesienie chemicznego, na zakupno i uregulowanie nowego gruntu dla tych obu zakładów wydano w r. z 378 tysięcy koron. Ktoby jednak chciał się informować z budżetu austryackiego o potrzebach kulturalnych naszych, wyniósłby to wrażenie, że u nas wszystko w porządku, że żadnych nadzwyczajnych inwestycyj nie potrzeba. Tymczasem mimo ukończenia osobnego budynku bibliotecznego i opróżnienia kilku sal pozostaje budowa głównego gmachu ciągle potrzebą palącą, choćby ze względu na pomieszczenie istniejących zbiorów, laboratoryów w ich dzisiejszym skromnym stanie.

Dalej omawia memoryał sprawę studyów prawniczych, podnosząc, że utworzono na tym wydziale dwa seminarya, z których każde dzieli się na kilka oddziałów, jednak nie otrzymują one wszystkie razem większej dotacyi od jednego poszczególnego seminaryum na wydziale filozoficznym. Profesorowie nie są zobowiązani do ciągłego prowadzenia seminaryów, zatem tylko niektórzy ogłaszają je każdego półrocza. Podczas więc, gdy na wydziale filozoficznym lub medycznym jest zobowiązany każdy uczeń, jeśli nie formalnie, to materyalnie do udziału czynnego w seminaryach, czy też w laboratoryach i one stanowią istotę studyum uniwersyteckiego, to student prawa jest z góry uwolniony od tego obowiązku; ten winien zapisać się na pewną dokładnie oznaczoną ilość godzin z każdego przedmiotu obowiązkowego i wyuczyć się podręczników i skryptów. Tak więc odebrano z góry charakter studyum naukowego wydziałowi prawniczemu, który dotąd obejmuje około połowę ogółu studentów uniwersytetu. Memoryał żąda tedy uposażenia seminaryów prawniczych przynajmniej w takiej wysokości, jak na wydziale filozoficznym.

Nie porusza memoryał potrzeb wydziału medycznego, bo uczynili to już przed niewielu miesiącami studenci medycyny — i konkluduje swoje żądania w ten sposób:

1) przystąpienie do budowy nowego głównego gmachu,

2) uposażenie wszystkich katedr wydziału filozoficznego i prawniczego w osobne seminarya (względnie laboratorya) i zaopatrzenie ich w potrzebne zbiory i stypendya,

3) bezzwłoczne utworzenie drugiej katedry historyi polskiej wraz z seminaryum,

4) utworzenie katedry historyi kościoła polskiego.

Krew na bruku Berna.

Aber das schrecklichste der Schrecken, das ist der Mensch in seinem Wahn. W swoim szale szowinistycznym, w swojej bucie, wszechniemcy nie znają już żadnych granic. Gdzie tylko zetrą się z inną narodowością, występuje zaraz ich pierwotna dusza teutońska. Nie próbują już nawet konkurować z przeciwnikiem kulturą, nie próbują go zmódz kulturą — tą swoją sławną niemiecką kulturą, którą się szczycą! — ale chwytają się pięści. Wracają do czasów człowieka jaskiniowego.

Świeżo tego przykład dali w Bernie. Czesi nie chcą niczego więcej, jak tylko założenia uniwersytetu czeskiego w Bernie. Jest to ich dobre prawo. Wykazują oni, że jedyny czeski uniwersytet w Pradze nie może pomieścić wszystkiej ich młodzieży, do studyów wyższych się garnącej, i domagają się drugiej wszechnicy na Morawie, jako kraju, zamieszkałym w trzech piątych przez Czechów. Postulat najbardziej kulturalny i zdawałoby się, że drugi naród kulturalny tylko go popierać może. Inaczej Niemcy. Zasłaniając się urojonem „prawem posiadania", zaprzeczają Czechom drugiego uniwersytetu a oporu swego przeciwko niemu nie motywują żadnymi względami kulturnymi, tylko odwołują się do siły swej pięści.

Zdemolowali włoski fakultet prawniczy w Insbruku, a rząd centralny przed tym ich gwałtem ustąpił. Więc teraz drugi raz to samo. I głoszą jawnie i publicznie, że nie dopuszczą do utworzenia czeskiego uniwersytetu w Bernie, że gdyby go urządzono, to go zdemolują a profesorów i studentów czeskich siłą rozpędzą.

Niedzielne zajścia w Bernie znane są już naszym czytelnikom.

Poniedziałek także nie upłynął spokojnie. Wieczorem Niemcy urządzali po mieście demonstracyjne pochody i bili szyby w domach czeskich. Zdemolowali także kawiarnię Urzidila. Równocześnie przed Besednim Domem zebrała się garstka młodzieży czeskiej, która jednak zupełnie spokojnie się zachowała. Ale że w Bernie władze miejskie są w rękach niemieckich, posłano kompanię piechoty do ich rozpędzenia. Żołnierze na rozkaz kadeta Springera rzucili się od razu z bagnetami na Czechów i jednego robotnika Franciszka Pawlika na śmierć zakłóli, kilka osób poranili.

Przelana krew ma to do siebie, że rozpala umysły. Wczorajszego wtorku znowu wrzało w Bernie. Po ulicach snuły się rozgorączkowane grupy Czechów i Niemców, a gdzie się spotkali przychodziło do starć. Czesi wołają: Zemścimy się za Pawlika, precz z Niemcami, niech żyje czeski uniwersytet!

Równocześnie czynią się wielkie przygotowania do pogrzebu zabitego Pawlika. Pogrzeb ten ma być protestem narodowym. Z Besedy powiewa czarna chorągiew; z całego kraju zapowiadają się deputacye.

A w mieście wrzało coraz bardziej. Grupy czeskie złączyły się w jeden wielki tłum, czujący swą krzywdę, i wieczorem poszli na ul. Rudolfa,

---

4

JERZY OMPTEDA.

Marya da Caza.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

On zaś dodał zaraz, głęboko się jej kłaniając:

— Zwłaszcza, jeżeli żona tak pięknie tańczy jak pani.

Na to pochlebstwo nie umiała już ona nic odpowiedzieć. Radca Lindstedt zaś na swój sposób przymrużył oczy, trącił lekko łokciem Stassingka i rzekł:

— Marya da Caza tańczy!

— Kto?

— Marya da Caza.

— Co to znaczy?

— Mowię tylko: Marya da Caza tańczy.

Hrabia Stassingk zrobił naiwną minę.

— To zapewne ta wysoka, piękna dama z czarnymi włosami? Siedziała przedtem niedaleko księżniczki Löwengaard. Nieprawdaż, panie radco?

— Więc pan nie znasz Maryi da Caza? Najpiękniejszej kobiety w towarzystwie? Ah, pardon, zapomniałem, że pan tyle czasu spędził w Madrycie a potem nad Bosforem. Dlatego pan jej nie znasz.. Czy przedstawić pana?

— Później, później. Bardzo chętnie. Później pana o to poproszę.

Lindstedt się zaśmiał i wspomniał coś o pięknej Turczynce, która popsuła młodego dyplomatę.

Stassingk odpowiedział uśmiechem, który zarówno mógł wiele mówić, jak i nic nie oznaczać. Odpowiedział potem, że zauważył on już dawniej Maryę da Caza, a tylko nazwiska jej nieznał. I teraz obaj panowie przypatrywali się, jak ona tańczy. Każdym razem, gdy ona, sparta na ramieniu swego tancerza, okrążywszy salę, przesuwała się obok nich, Stassingk z takim uporem wpatrywał się w jej twarz, że ona spuszczała oczy, gniewna za takie wpatrywanie. Nawet, gdy przez chwilkę odpoczywała, Stassingk nie spuszczał z niej wzroku, czynił to jednak dyskretnie, aby inni goście nie spostrzegli.

Maryę da Caza gniewało zachowanie się Stassingka lub raczej wmawiała sama w siebie, że ją gniewa, w gruncie rzeczy bowiem pochlebiało jej, że ten mężczyzna, o którym wszyscy mówią, którego poprzedzała taka sława, nią się zajął. Pragnęła, aby się jej przedstawił. On jednak nie czynił tego. Przyszła potem wieczerza, podczas której nie widziała go wcale. Później jednak Stassingk znowu nie starał się zbliżyć do niej, chociaż ustawicznie śledził ją wzrokiem. Następnie nagle znikł i na sali już się więcej nie pojawił.

Szukała go oczami, jak gdyby miał on dla niej jakieś znaczenie i ona, która nigdy żadnym mężczyzną się nie zajęła, przychwyciła samą siebie na tem, że gorączkowała się pytaniem, gdzie on może być. Swoich tancerzy nie odważyła się o to pytać.

Przyszło jej na myśl: może on rozmawia w którymś z bocznych pokojów z księżniczką. Myśl ta była jej nieprzyjemną. Lecz w tej samej chwili spostrzegła księżniczkę Löwengaard, bojaźliwie szukającą oczami po sali Marya da Caza roześmiała się mimowoli sama ze siebie.

Co może ją obchodzić ten obcy człowiek? Jest źle wychowany, gdyż tyle razy stał w jej pobliżu a nie przedstawił się i wpatrywał się w nią śmielej, niżeli przyzwoitość pozwala.

Gospodarz, mrugając po swojemu oczami, obchodził gości i każdemu powtarzał swój nowy dowcip:

— Stassingk już poszedł; zapewne odwołali go już z Berlina!

Gdy powiedział to Maryi da Caza, gniewała ją teraz pewność, że on już odszedł, nie uznawszy za stosowne jej się przedstawić i cierpko rzekła do Lindstedta:

— Błazen.

— Kto?

— Ten wasz Stassingk.

I objaśniła Lindstedta, dlaczego tak nazwała Stassingka. Linstedt począł go bronić, lecz w tej chwili nadszedł z pokoju do kart pan da Caza, który, zamiast tańczyć, cały wieczór spędził przy wiście. Usłyszał on ostatnie słowa swej żony. Ten wysoki, smukły mężczyzna, ze smagłą i ładną twarzą, trochę tylko zimną skutkiem tego, że prawe oko było szklane wstawione, niemal się przestraszył.

— Czyż nie wiesz, że hrabia Stassingk wyrażał się o tobie przed chwilą z najwyższym szacunkiem?

Marya da Caza pozostała jednak przy swojem zdaniu.

— Być może, ale mi tego nie okazał.

Pan Caza opowiadał obszerniej:

— Partya miała się właśnie ku końcowi, gdy nadszedł Hendrich i on, aby jak się wyraził, ulotnić się po hiszpańsku. Ekscelencya Dessow zapytał go, jako uznanego przez cały świat znawcę kobiet, która z pań jest najpiękniejszą na dzisiejszym balu. Stassingk odpowiedział: o jednej można tylko mówić, wszystkie inne wobec niej nie wchodzą nawet w rachubę. Ogólne napięcie. Ekscelencya Dessow pyta: któraż to? On odpowiada: Marya da Caza.

Umilkł i uśmiechając się, patrzał swem jednem okiem z dumą na żonę, jak ktoś, kto się cieszy, że ma w swej stajni niezwyciężonego wyścigowca.

Piękna twarz Maryi da Caza rozjaśniła się. Jej mąż zaś mówił dalej:

— Tak mnie to ucieszyło, tak bardzo...

I dodał szeptem:

— Że go prosiłem, aby nas odwiedził.

Marya da Caza nie wiedząc, czy ma pochwalić to zaproszenie, czy też nie, zapytała:

— Czy przyjdzie?

— Przyjdzie.

(C. d. n)

gdzie znajdowały się patrole policyi i żandarmeryi. Patrole były słabe, więc tłum je przełamał. Następnie udał się tłum na „Wielki plac“ wybijając po drodze szyby w niemieckich lokalach. Kupcy w popłochu zamykali sklepy. Na Wielkim placu było właśnie corso. Zbliżający się tłum wywołał panikę wśród publiczności, która w popłochu uciekała. Następnie w księgarni Winklera wybito wszystkie szyby, a książki powyrzucano na ulicę. Syna Winklera raniono kamieniem. Księgarnię zniszczono zupełnie. Powybijano również szyby w kawiarni „Thonerhof“. Policya była wobec tłumu bezsilną. Wezwano więc wojsko. Wymaszerował prawie cały garnizon. Wojsko zajęło prawie cały Wielki plac i z najeżonymi bagnetami przez całą szerokość placu rzuciło się na tłum. Powstała straszna panika. Tłum począł uciekać. Kilka osób, ranionych bagnetami, padło na bruk, a przez nie przebiegła masa ludzi, tratując je niemiłosiernie. Koło kościoła św. Jakóba grupa demonstrantów nie usłyszała rozkazu rozejścia się. Żandarmi, których powołano do pomocy policyi, dali ognia. Jedna osoba została ciężko raniona, kilka lekko. Wojsko występowało z niezwykłą bezwzględnością. Bez poprzedniego ostrzeżenia od razu atakowało bagnetami.

Zarekwirowano jeszcze pułk konnicy, który rozpuścił patrole po całem mieście. Około 9 wieczorem Wielki plac i sąsiednie ulice były już opróżnione i tylko gdzieniegdzie kałuże krwi, gdzieindziej potłuczone szkło, tam znowu połamane sprzęty z kawiarni Thonerhof, tu wyrzucone na ulicę książki świadczyły o strasznych scenach, jakie tam się rozegrały.

Spokój jednak przywrócony nie został. Umysły są podniecone i sytuacya jest groźna. Wojsko strzeże instytucyj niemieckich, teatru, kasyna, szkół, a także i szkół czeskich, przeciw którym Niemcy się odgrażają. Policyi miejskiej jest mało, więc służbę jej pełnią żandarmi pod kierunkiem urzędnikow namiestnictwa. Władze, gotując się na wszelką ewentualność, sprowadzają wojsko z najbliższych garnizonów.

Drobne starcia powtarzają się co chwila i w rozmaitych punktach miasta.

Kursuje w tysiącach egzemplarzy odezwa czeska, wzywająca do zemsty za zabicie Pawlika.

Burmistrz wydał odezwę w obu językach krajowych, w której wzywa mieszkańców do spokoju, zakazuje wszelkich zgromadzeń i prosi, aby na ulicę nie puszczano ani uczniów, ani służby.

Wedle raportów policyjnych aresztowano wczoraj 12 osób, z tych 11 pod zarzutem zbrodni zakłócenia porządku publicznego a 1 za opór władzy.

Towarzystwo ratunkowe opatrzyło 8 ran, z tych jedną zadaną kamieniem w nogę, reszta to rany cięte.

Listy z Warszawy.

Warszawa 2 października.

(Dalsze oczekiwania. — List żyda w *Rusi* i kilka uwag nad nim — Nie trzeba się łudzić. — Agitacya przedwyborcza. — Sprawa pożyczki teatralnej. — Burza i pioruny.)

Chwilowo na dwie rzeczy czekamy. Pierwsza, to zatwierdzenie monarsze wniosku komisyi hr. Solskiego, dotyczącego ordynacyi wyborczej dla Król. Polskiego wraz z ustanowieniem liczby 36 reprezentantów. Druga, to posiedzenie komitetu ministrów w tak ważnej dla kraju naszego sprawie szkolnej. — Co do zatwierdzenia carskiego, obiecują je nam z dnia na dzień; co do drugiego, że jutro odbyć się ma posiedzenie ministrów, specyalnie w kwestyi szkolnej.

W sprawę unarodowienia szkół weszła okoniem, a przynajmniej wejśćby chciała i sprawa żydowska. Przykładem tego znany list studenta rosyjskiego, drukowany w *Rusi*, który twierdzi, że starania pp. Natansona i Rotwanda, czynione w Petersburgu o język polski dla szkół handlowych, są sprzeczne z interesami żydów, choć ci stanowią w szkołach tych procent przeważający. Student dowodzi dalej, że spolonizowana szkoła, lecz pozbawiona tem samem praw urzędowych, zamyka żydom, chcącym przejść do innej szkoły z prawami, wszelkie dalsze szanse, ze względu na zasadę, ograniczającą w szkołach rządowych liczbę żydów do 10 procent.

Widzimy stąd najpierw, że tam, gdzie żydom idzie o interesy separatystyczne, wszelkie narodowe względy schodzą natychmiast na ostatni plan. Następnie cała ta filipika pomyślana i pisana jest w tym celu, aby wskazać, do jakiego stopnia system ograniczający żydów w szkolnictwie jest już niepodobnym do utrzymania, sprzeciwiając się nawet zamiarom rozszerzenia swobod i koncesyj w kierunku narodowym. — Jakby na poparcie słów listu studenta, rozmaici jego koledzy i współwyznawcy opuszczają polskie szkoły bez praw rządowych, grożąc, że to samo uczynią w razie, gdyby szkoły handlowe uzyskały pozwolenie wykładów w języku polskim, lecz także bez praw. Przeważna ich część zapisuje się do rusyfikatorskiej szkoły handlowej, zostającej pod dyrekcyą niejakiego Hanzena, inżyniera, a mającej wykłady wyłącznie po rosyjsku, nawet z ominięciem języka polskiego jako przedmiotu. Dodać należy, że p Hanzen już od lat kilku jest uważany ze swą szkołą handlową za zasłużonego pioniera rusyfikacyi.

Cała ta sprawa głęboko charakteryzuje żydostwo nasze, mianowicie młodsze pokolenie Ktoby się jeszcze łudził, że świat żydowski, wyszedłszy z chałatów i żargonu, ciąży szczerze w stronę polonizmu czyli, jak się to nazywa, asymilacyi, ten chyba ma bielmo na oczach. Z chwilą, kiedy interes żydowski choćby w najmniejszej rzeczy nie zgadza się z naszym narodowym, żyd nie chce mieć nic do czynienia z polonizmem. Nieliczne wyjątki, zresztą przeważnie do starszego pokolenia należące, nie są bynajmniej miarodajne.

Pod tym względem łudzi się i *Ruś*, która w swych uwagach nad listem owego studenta dochodzi do przekonania najpierw, że żydzi ze względu na prawa wyjątkowe znajdują się w położeniu „tragicznem“, następnie, że rozmaite okoliczności przeszkadzają ich skłonnościom bądź ku polskiej, bądź ku rosyjskiej stronie. Żydzi pójdą w tę stronę, gdzie chwilowo widzą interes judaizmu.

Socyaliści żydowscy, którzy od początku zaburzeń i niepokojów w naszym kraju robili wszystko, co można, aby w kraju tym rozpalić rewolucyę powszechną i wywołać konieczność interwencyi obcej, są jaskrawym dowodem tego, że losy narodu, wśród którego żyją od sześciu wieków, nic ich nie obchodzą.

Otwarcie uniwersytetu warszawskiego odroczono raz jeszcze do 28 października. Termin ten ma być już ostatecznym.

Agitacya przedwyborcza wobec braku dotychczas sankcyi carskiej co do udziału Królestwa polskiego w przyszłej Dumie, odbywa się w sposob niewyraźny, prawie tajny. Skoro jednak rzecz zostanie zdecydowaną, oczekiwać można w tym kierunku akcyi z wielką siłą a zarazem zaciętej walki.

Jak już donieśliście, adwokat warszawski, p. Henryk Dziewulski, zawarł układ z francuskiem tow. asekuracyjnem „L'Urbaine“ o pożyczkę 350 tysięcy rubli dla teatru warszawskiego, zagrożonego ruiną materyalną. Z tego 150.000 ma iść na niepokryte zobowiązania, 150.000 na przebudowę gruntowną teatru Rozmaitości, a 50.000 zostawiono na potrzeby bieżące.

Głównym agitatorem sprawy jest p. Czyżewicz, reprezentant tegoż towarzystwa na Warszawę, a zarazem prezes komisyi teatru ludowego. Za przeprowadzenie sprawy teatr ludowy ma otrzymać bezpłatnie od teatrów rządowych gmach w ogrodzie Saskim do wyłącznego użytku. Jakkolwiek o samym interesie z tow. „L' Urbaine“ byłoby niejedno do powiedzenia, gdyż kapitał i procenta mają być zahypotekowane na dochodach teatru ze sklepu i z domu dochodowego — to rzecz sama musi najpierw otrzymać zatwierdzenie kancelaryi gen. gubernatora i ministra spraw wewnętrznych. Sprawy zatem za ukończoną bynajmniej uważać nie można.

W dniu wczorajszym popołudniu przeciągnęła nad Warszawą i okolicą burza gradowa z grzmotami i piorunami. Skutkiem tego temperatura znacznie się ochłodziła. Był to ostatni wybryk lata, poczem wkroczymy w długą a smutną i zimną jesień.

Michał.

Upraszamy o odnowienie przedpłaty na ostatni kwartał r. b.

Kronika.

Lwów, dnia 4 października 1905.

Kalendarzyk.

We czwartek 5 października Placyda M. — Gr kat. Foky Mucz. — Kal. słow. Zasława.
Wschód słońca 6·11, zachód 5·24

W piątek 6 października Brunona Wyz. — Gr kat. Zacz. św. Joana. — Kal. słow. Bronisława.
Wschód słońca 6·18, zachód 5·22.

W sobotę 7. października Justyny P. — Gr. kat. Ftekły M. — Kal. słow. Rosława.
Wschód słońca 6·15, zachód 5·20.

Do dzisiejszego numeru dołącza się *Ziarno* dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Ks. arcybiskup Bilczewski** zmienił z powodu wizytacyi szkół, którą odbywa, godziny przyjęć. Przyjmuje we wtorki i piątki od g. 10 rano do południa a we czwartki od g. 4 do 6 po południu.

— **W sprawie Wawelu.** Deputacya krakowskiej rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta dra Leo, a w skład której wchodzą posłowie: dr. Doboszyński, Fedorowicz, dr. Górski i Rotter, dalej radni miejscy: dr. Staniszewski, dr. Tilles i prof. Rosenblatt, przyjętą będzie we czwartek popołudniu przez cesarza na audyencyi. Deputacya ta wyrazi cesarzowi imieniem gminy podziękowanie za oddanie Wawelu na rzecz kraju i za przyczynienie się do odnowienia zamku.

— **Cholera w Królestwie.** Petersburska Agencya telegraficzna komunikuje: W myśl postanowień międzynarodowej konwencyi sanitarnej komisya dla bezpieczeństwa sanitarnego uchwaliła znieść zakazy, wydane wobec okręgów zapowietrzonych: bydgoskiego, malborskiego, grudziądzkiego, chełmskiego, świeckiego i toruńskiego; postanowiła jednak, aby podróżni przybywający w granice rosyjskie z Prus, nadal byli poddawani kontroli, zwłaszcza zaś robotnicy, stamtąd wracający.

Z Królestwa Polskiego zgłoszono nowych 8 wypadków cholery, z czego 4 z wynikiem śmiertelnym.

Z Warszawy telegrafują, że w szpitalu na Woli umieszczono pierwszego chorego na cholerę; jest nim żyd bez określonego zajęcia.

Kronika lwowska.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 5. bm. o 6 wieczorem.

÷ **Tańsze mięso z prowincyi.** Dziś po raz pierwszy podjęto sprzedaż mięsa prowincyonalnego na nowem stanowisku przy placyku w ul. Ścieżkowej obok pl. Akademickiego. Sprzedaż odbywa się na jednym straganie, który od wczesnego ranka był przez kupujących oblężony.

÷ **Na meningitis** zapaść miało dziecko żydowskie w domu l. 2 ul. Źródlana. Zarządzono badania lekarskie.

÷ **Między Lwowem a — górą Athos,** gdzie się znajduje słynny klasztor zbrojnych mnichów rosyjskich, istnieją widocznie blizkie łączniki, skoro tymi dniami starszyzna stauropigialnego bractwa-instytutu oraz zarząd tutejszej cerkwi prawosławnej otrzymały w darze dwa wizerunki cudownej Matki Boskiej Athońskiej. Są to duże malowidła olejne na drzewie cyprysowem. Jeden z tych obrazów ma być umieszczony w katolickiej cerkwi Wołoskiej. Na odwrotnej stronie obu ikonów umieszczono bardzo długie dedykacye (w języku rosyjskim); tekst nie jest równobrzmiący. Na ikonie przeznaczonym dla cerkwi Wołoskiej wypisano między innemi, że obraz poświęcony przez braci „Pantelejmonowskawa monastyrya“ jest darem od *russkich* i innych świętojurskich pustelników, przeznaczonym dla „wysokopaczciennych“ członków Stauropigii, względnie lwowskiej cerkwi Uspieńskiej. Na odwrotnej stronie drugiej kopii obrazu, przeznaczonej dla tutejszej cerkwi gr.-oryentalnej, wypisano, że ikon jest darem przeznaczonym dla parafian russkiej, prawosławnej cerkwi św. Jerzego Pobiedonosca. Gdyby kiedyś, z biegiem czasu cerkiew ta przestała istnieć jako prawosławna, wówczas ikon Athoński ma być przeniesiony do innej prawosławnej cerkwi w Galicyi lub na Bukowinie. Dedykacya kończy się modlitwą o nawrócenie pogan, mahometan, żydów, sekciarzy i wszystkich, którzy odpadli od cerkwi *prawosławno*-chrześcijańskiej. Dziwna rzecz, dlaczego mnisi rosyjscy z góry Athos ofiarowali swój obraz cerkwi Wołoskiej, której parafianie są wyznawcami unii, a nie cerkwi prawosławnej. Ciekawem jest też pytanie, czy ikon, poświęcony przez akatolików będzie umieszczony w katolickiej cerkwi Wołoskiej.

÷ **Z izby sądowej.** (*Okradziony pośrednik małżeństw.*) Eliasz Biller trudni się zawodowo pośrednictwem w zawieraniu małżeństw. W czasie traktowania jednego z takich „interesów“ udał się Biller z końcem marca br. do Sichowa i zamieszkał w domu swego znajomego Meilecha Bauma. Pośrednictwa Billera opłacały się widocznie wcale dobrze, gdyż miał on przy sobie procz gotówki dwie książeczki kasy oszczędności, z których jedna opiewała na 2200 koron. Widok tej książeczki skusił syna gościnnego gospodarza Mojżesza Bauma do spełnienia kradzieży. Mianowicie młody Baum zabrał Billerowi książeczkę na 2200 koron a podłożył inną, zewnętrznie nie różniącą się od pierwszej, ale opiewającą na 16 kor., przy sposobności pobytu we Lwowie książeczkę zrealizował i za pieniądze te wesoło się zabawił. Dopiero w maju rzecz wyszła na jaw, gdy Biller był w kasie oszczędności, aby podjąć swoje oszczędności. Podejrzenie skierował na Baumów, a żandarmerya aresztowała starego Bauma, młody bowiem dowiedziawszy się o wykryciu kradzieży umknął do Lwowa, a potem do Złoczowa. Po kilkunastu dniach wrócił jednak i zgłosił się w sądzie, wobec czego ojca jego uwolniono. Równocześnie prawie — już po doniesieniu żandarmeryi — pokryto szkodę, jaką Biller poniósł, co jednak nie wpłynęło na prokuratoryę, która Bauma o kradzież oskarżyła. Dziś odbyła się rozprawa przed sądem przysięgłych, którą prowadził radca Nitarski. Oskarżony bronił się w ten sposób, iż krok swój nazwał pożyczką — zapewniając, że szkodę miał zamiar Billerowi pokryć — i pokrył ją w rzeczywistości. Wyrok zapadnie wieczorem.

÷ **Tragiczna śmierć dziecka.** Wczoraj w domu pod l. 28 przy ulicy Kochanowskiego bawił się na zamkniętem oknie w mieszkaniu na I piętrze, 3-letni Władzio Wojciechowski, synek urzędnika Banku krajowego. Obok siedziała zajęta czemś innem matka dziecka. Nagle, widocznie wskutek silniejszego oparcia się dziecka o szybę, otworzyła się jedna połowa źle zamkniętego okna, dziecko spadło tyłem głowy na kamienny bruk podwórza i na miejscu wyzionęło ducha. Lekarz skonstatował śmierć wskutek wstrząśnięcia mózgu i pęknięcia czaszki.

÷ **Samobójstwo.** Wczoraj po połuduiu odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru 20-letnia Bronisława Baczyńska. Utrzymywała ona stosunek miłosny z jednym oficerem i w jego mieszkaniu przy ul. św. Marka życia się pozbawiła. Przyczyna samobójstwa nie znana.

÷ **Wypadek z bronią** stał się znowu przyczyną śmierci. Ofiarą wypadku padł Aleksander Kromp, asystent rach. dyr. skarbu, syn b. dyrektora urzędów pomocniczych dyr. pocztowej. Denat manipulował wczoraj wieczorem w domu przy ul. Bartosza Głowackiego koło rewolweru, przyczem rewolwer wypalił a kula utkwiwszy w okolicy serca, sprowadziła natychmiastową śmierć.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Tarnopolu z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na 7 listopada.

W magistracie stanisławowskim wykryto wielkie malwersacye w dziale gminnego podatku czynszowego. Wysokość sprzeniewierzonych sum wykaże dopiero szkontrum, które zarządzono. Kontrolora miejskiego Władysława Neumana i egzekutora miejskiego Adolfa Rubaszowskiego zasuspendowano.

Rabunek. W nocy dnia 2 bm. wtargnął do mieszkania bogatego kupca, Adlersberga w Synowódźku, jeden z tamtejszych robotników. Gdy groźbą nie mógł wymusić kluczy od kasy, porwał siekierę, pokaleczył Adlersberga i jego żonę, lecz na krzyk służącej zbiegł; Adlersberg z ran umarł, żona jego żyje.

Kronika powszechna.

§ **Przesilenie węgierskie rozwiązane!** Jeden z domorosłych polityków w liście do *Czasu* proponuje takie rozwiązanie przesilenia węgierskiego: Żądania zaprowadzenia węgierskiej komendy monarcha odrzuca ze względu na jednolitość armii — owoż jednolitość może być utrzymaną przez zaprowadzenie w całej armii a więc tak węgierskiej, jak i ...austryackiej... komendy węgierskiej.

Dla Słowian obojętne, czy się będą uczyć wyrazów komendy po niemiecku czy po węgiersku a Niemcy dla dobra i całości monarchii mogą to poświęcenie uczynić, aby nauczyli się komendy węgierskiej. Nawet lepiej będzie dla armii — powiada ów polityk wesoły — jeśli komenda będzie węgierską, bo w czasie bitwy pod Königgrätzem z powodu mgły nie widać było nieprzyjaciela, a ponieważ komenda Austryaków była tak, jak Prusaków, niemiecka, przeto nastąpiło takie nieporozumienie, że całe bataliony dostawały się do niewoli pruskiej. Więc i ze względów praktycznych zaprowadzenie węgierskiej komendy byłoby pożytecznem“ — kończy ów nowy mąż stanu.

§ **W sprawie broszury Ziganyego** — jak telegrafują z Budapesztu — przesłuchał wczoraj sędzia śledczy dziennikarza Lakatosa. Skonfrontowano go z Ziganyim. Przy konfrontacyi obstawał Lakatos przy zeznaniach swych, poczynionych w policyi, mianowicie, że Ziganyi z polecenia bar. Banffy'ego broszurę napisał. Ziganyi zaprzeczył temu, dodał jednakże że jeżeli tak powiedział, to mówił tylko żartem. Następnie obaj zgodnie zeznali, że Lakatos podczas przesłuchania w policyi obiecał Ziganyi'emu nagrodę 10 000 kor., jeżeli powie, że bar. Banffy zamówił napisanie broszury.

§ **W Abbazyi** bawią między innymi pp. H. Kaczkowska z Warszawy, K. Popławski z Warszawy, L. Hołowiecka ze Lwowa, K. Chrostowska z Litwy, dr. J. Dobrowolski z Galicyi, dr. K. Majewski z Krakowa, dr. A. Chwalibogowski z Galicyi, St. Niwiński z Królestwa, St. Śliwiński z Krakowa, T. Brzeski ze Lwowa, St. Skowroński z Warszawy, J. Lubińska z Królestwa, K. Myszkowski ze Stanisławowa, J. Zawadzka z Warszawy, por. A. Pryliński z Krakowa, A. Dunczewski z Wizynia, S. Groblewski z Kałusza, M. Zawiejska z Krakowa, inż. G Wojciechowski z Warszawy, W. Piotrowski z Kijowa, W. Chodecki z Warszawy, E. Komar z Galicyi, B. Lis z Waniowa, B. Kowerski z Wilna, J. Jezierski ze Lwowa, J. Kalinowski z Krakowa, W. Dorożyński z Wołynia.

§ **Nowy lord-mayor Londynu.** D. 30 września korporacya City dokonała z średniowieczną pompą wyboru nowego prezydenta miasta, który obejmie rządy, według przyjętego zwyczaju, 9 listopada. Wybrany został sir Vaughan Morgan, bogaty przemysłowiec londyński. Nowy lord-major ma lat 70 i jest nieżonatym. Obowiązki lady-mayoress sprawować będzie jego bratanica. Wybór odbył się w ten sposób: Dotychczasowy prezydent udał się wraz z szeryfami w procesyi z pałacu rady do kościoła, a następnie po nabożeństwie do Guidhall. Gdy herold podczas aktu wyborczego wywołał nazwisko kandydata, członkowie korporacyi jednogłośnie zgodzili się na jego wybór. Odbył się szereg formalności. Mr. Morgan musiał odpowiadać na rozmaite pytania, poczem uznano wybór za ważny. Nowy lord-mayor wykonał przepisaną przysięgę, a miecznik złożył na jego piersiach złoty łańcuch, odznakę zaszczytnej godności.

§ **Pielgrzymi francuscy u papieża.** Ojciec św. przyjął onegdaj pielgrzymów francuskich, w imieniu których złożył hołd i odczytał odres biskup Périgueux. Papież w odpowiedzi mówił o ciężkiem położeniu katolików we Francyi i o potrzebie modlitw. Pius X powiedział, że co rana modli się za Francyę, ponieważ ją kocha i uważa za najstarszą córę Kościoła. Papież mówił po włosku, a generał Dominikanów przełożył jego słowa na język francuski. Pod koniec posłuchania Pius udzielił pielgrzymom błogosławieństwa apostolskiego.

§ **Agitacya socyalistyczna w wojsku francuskiem** przybiera coraz to szersze rozmiary. *Le Journal* donosi, że koszary wojskowe w Limoges były przed kilkoma dniami widownią demonstracyi socyalistycznej. Żołnierze wołali: *vive la sociale!* a następnie szli grupami, śpiewając „L'internationale“. Ci, którzy kończyli służbę, po przebraniu się przywdziali czerwone krawatki i wyruszyli naprzeciw kolegów, którzy wracali z Saint-Yrieix. Podczas wspólnego pochodu kapela wojskowa grała... „międzynarodówkę“. Takie demonstracye możliwe są tylko pod rządami „czerwonego“ ministra wojny, jakim jest Berteaux. W Berlinie pragną, aby taki człowiek stał jak najdłużej na czele armii francuskiej. Przy dalszym jej rozkładzie nie trudno będzie o nowy... Sedan.

§ **Armia francuska pod sterem masoneryi** coraz to bardziej podupada, dezorganizuje się. Czyż może być inaczej, skoro np. ministrem wojny jest bankier-socyalista, nie mający pojęcia o służbie wojskowej. P. Berteaux ma taki wstręt do uniformu wojskowego, że nawet na manewrach występuje w surducie i cylindrze. Pułki francuskie mają na swych sztandarach napisane słowa: „Honneur et Patrie.“ Tymczasem cywilny minister wojny każe sobie podczas swych objażdżek grać: „L' Internationale“. Że armia francuska istotnie dezorganizuje się, dowodem choćby ten jaskrawy fakt. W Tulonie około 50 rezerwistów (przeważnie ojców rodzin) otrzymało wezwanie na odbycie ćwiczeń w 38 pułku artyleryi w Nizzy. Gdy przyjechali na miejsce, tamtejsze władze wojskowe przyjęły ich bardzo nieprzychylnie. Rezerwistom oświadczono, że nie mogą w Nizzy odbywać ćwiczeń. Biedni ludziska, na takie przyjęcie zgoła nie przygotowani, nie wiedzieli, co począć: nie mieli środków na chleb i nocleg. Musieli przez całą noc błąkać się o głodzie po ulicach stolicy departamentu. Widocznie zaszła jakaś pomyłka, nieporozumienie. Po długiej wymianie depesz pokazało się, że pułk, o którym mowa jest stacyonowany nie w Nizzy, lecz w Nimes, i że rezerwiści z Tulonu tam właśnie mieli odbyć swe ćwiczenia. Atoli pod tym względem nie wydano żadnych instrukcyj, i owych pięćdziesięciu nie mogło się udać do Nimes, gdyż nie mieli upoważnienia ku temu. Komenda wojskowa w Nimes zatelegrafowała o wszystkiem do biura asenterunkowego w Tulonie, a to znów wymieniało depesze z ministerstwem wojny. Wszystko to zabrało wiele czasu, a biedni żołnierze musieli żyć w Nizzy o żebranym chlebie. W końcu p. Berteaux zarządził, aby rezerwistów odesłano na koszt ministerstwa wojny do Nimes. Trzynastodniowy okres był już prawie zupełnie wyczerpany. Gdy takie są porządki w czasie pokoju, cóż dopiero dziać się będzie na wypadek wojny!

§ **Międzynarodowa wystawa sztuki kobiecej.** W Marsylii odbędzie się w czasie między 15 kwietnia a 15 października 1906 międzynarodowa wystawa sztuki kobiecej, urządzona przez komitet, złożony z wybitnych artystów, literatów i przemysłowców, ze znanym poetą prowansalskim Fryderykiem Mistralem na czele. Mieścić się będzie wystawa w dużym pałacu, o objętości 10.000 mtr.², obok równocześnie odbyć się mającej wystawy kolonialnej. W pałacu tym będzie uwidocznioną retrospektywna historya niewieścich strojów wszystkich narodowości i będzie obejmować wszystko, co przemysł dla kobiety i dziecka wyprodukował, oraz wszelkie wytwory pracy kobiecej. Szkoły zawodowe dla dziewcząt, wszelkie dobroczynne zakłady żeńskie itd. mogą wystawiać swoje wyroby bez opłacania jakichkolwiek należytości. Bliższych szczegółów udziela generalny sekretarz komitetu p. Lemonnier, Marsylia, 16, rue Noailles. Wysyłki na wystawę zostały uwolnione przez rząd francuski od opłat cłowych.

§ **Muzeum pokoju.** Przy zakończeniu sesyi kongresu pokoju ofiarował Polak, hr. Gurowski z Nizzy, pół miliona franków na budowę muzeum pokoju w Lucernie. Dotychczasowe muzeum, mieszczące się w domu wynajętym musi być, z powodu ukończenia terminu dzierżawnego, przeniesione w inne miejsce.

§ **Chińskie Monte-Carlo.** W amerykańskiem czasopiśmie *New Jorker Staats-Zeitung* podaje Karol Oehlmann interesujące szczegóły o chińskiem Monte Carlo: Czem dla Europejczyków jest stolica księstwa Monaco — czytamy tam — tem dla mieszkańców Wschodniej Azyi jest portugalska posiadłość Macao, pierwszorzędne eldorado gry. Gromadzi się tam wszysto, co hołduje bogini Fortunie: bogaci Chińczycy, szukający rozrywki, odmiany i podrażnienia nerwów, europejscy kupcy, którzy chcą poznać tajniki „szwindlu“ karcianego, no i włóczęgi i niecponie ze wszystkich krajów i narodowości, którzy osławione *„corriger la fortune“* całkiem jawnie uprawiają. A gdy się ich na tem przyłapie — to cóż? Honoru swego nie narażają, bo go nie mają i nikt go u nich nie szuka. Znikają poprostu z oczu na parę dni, poczem zjawiają się znowu w Macao, najczęściej pod inną firmą. A gdzie się tylu niecponiów i szulerów gromadzi, tam jeden z łatwością potrafi ujść uwagi. Pistoletu lub innego jakiegoś morderczego narzędzia nie chwyta tam prawie nigdy ani zdemaskowany oszust, ani zrujnowany gracz.

Macao leży na półwyspie przy jednem z ujść Kantonu i oddzielone jest od Hongkongu tylko tą rzeką. Od strony morza wywiera miasto bardzo miłe wrażenie, podczas gdy od strony lądu przedstawia się jako strasznie brudne i niechlujne miasteczko chińskie. Tę brzydką część miasta musi się jednak przejść, gdy się chce dostać od portu do dzielnicy europejskiej. Życie w dużych hotelach i pensyonatach jest na wskróś europejskie. Główną atrakcyę stanowią oczywiście liczne domy gry, jawne lub tajne — po równi cieszące się powodzeniem. Domy te otwierają swe bramy dopiero o 9 wieczór. Gra najwięcej w Macao uprawiana, nazywa się „Fantan“. Wszystkie domy gry należą do dwu Chińczyków, którzy opłacają za to rządowi portugalskiemu tytułem podatku 1,200.000 koron rocznie.

§ **Dziesięcioletni dyrygent orkiestry.** Z Londynu donoszą: Tegoroczny uroczysty występ kapeli dętych instrumentów w „Crystal Palace“ będzie urozmaicony niebywałą senzacyą To też ze wszystkich stron Anglii prowadzić będą specyalne pociągi tłumy słuchaczów do Londynu. Udział w tych popisach jest z każdym rokiem większy. Gdy zmarły Artur Sullivan po raz pierwszy dyrygował na takim koncercie, brało w nim udział tylko 20 orkiestr, a w tym roku liczba ich doszła do 160. „Gwoździem“ tegorocznego koncertu będzie końcowy punkt programu. Wystąpi mianowicie 10-letni Maks Darewski(?), jako dyrygent 5.000 muzykantów. Granym będzie Mendelsona „Marsz bohaterski“. Mały dyrygent jest ładnym, o ciemnych oczach chłopcem, a jako kapelmistrz występował już w Bournemouth z kapelą, złożoną z 4000 muzyków.

OFIARY.

M. M. ze Lwowa dla biednej nauczycielki złożyła kor. 10.

Z całego świata

Gorycya. (Tel. wł.) Zmarł na udar sercowy arcybiskup ks. Andrzej Jordan; arcybiskupem mianowany był w r. 1903.

Berlin Robotnicy, zajęci w fabrykach lamp elektrycznych, zaniechali pracy. Ogółem strajkuje teraz przeszło 38000 robotników. Na liniach tramwayu elektrycznego musiano ruch ograniczyć.

Białogród. (Tel. wł.) Wachmistrz od ułanów Zubrybski w przystępie gniewu przebił szablą niepesłusznego szeregowca, który na miejscu ducha wyzionął,

---

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 3 października 1905 r. o godz. 7 rano. Czerniowce +8·0, Tarnopol —·—. Lwów + 6·0. Skole —·— Przemyśl —·— Jarosław +7·3. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +7·2. Praga +7·7 Wiedeń +8·6 Semmering +4·0 Budapest +8·2. Ischl +5·5 Riva +18·1 Tryest +10·2 Celsyusz.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera.** (Orefice'go „Chopin“). We wczorajszem, trzeciem z rzędu, przedstawieniu „Chopina“ wystąpił gościnnie w partyi tytułowej tenor p. Henryk Drzewiecki, znany u nas ze swych pomyślnych występów przed trzema laty. Głos p. Drzewieckiego, słaby w średnicy a silniejszy i milszy w brzmieniu w pozycyach wyższych, o charakterze czysto lirycznym, od tego czasu mało się zmienił, tylko rutyna sceniczna i pewność muzyczna znacznie się wydoskonaliły; również w dykcyi należy skonstatować postęp. Odpowiednio też dlatego wypadła partya Chopina we wczorajszej operze. Akt trzeci, który obfituje w momenty dramatyczne, wymagające silnego organu głosowego, aby nie zginąć w walce z rozpasanymi żywiołami orkiestralnymi (burza), wypadł bez należytego wrażenia i p. Drzewiecki nie dosięgnął wyżyny artystycznej swego poprzednika w tej roli. Wcale dobrze zaś wypadły ustępy liryczne, w które opera ta w trzech innych aktach zresztą bardzo obfituje. Wielki duet końcowy drugiego aktu, oparty na przepięknej melodyi z etudy E-Dur i nokturny w pierwszym i ostatnim akcie, brzmiały w ogóle bez zarzutu. Doskonale wypadł zaś cały akt ostatni, gdzie p. Drzewiecki tak pod względem dramatycznym, jako też pod względem sumiennego opracowania i poetycznego pojmowania części muzycznej stanął w całej pełni na wysokości artystycznej.

Z uznaniem należy jeszcze wspomnieć o pnie Kaftalównej, pni Pilarz-Mokrzyckiej i p. Grąbczewskim, o których pisałem już po premierze. Chóry i orkiestra pod batutą p. Podestiego były zadowalające. Półgodzinne antrakty nużyły i niepotrzebnie przedłużyły przedstawienie prawie o godzinę. Teatr był pełnym. (*gr*).

* **Salomea Kruszelnicka.** W sobotę 7 bm. odbędzie się w Filharmonii drugi koncert Salomei Kruszelnickiej. W program niezmiernie obfity wchodzą mało znane u nas utwory Cilca, Tostiego, Quaranta itd.

* **José Maria de Heredia,** Hiszpan z pochodzenia, lecz Francuz z wychowania, słynny poeta francuski, członek Akademii, umarł w Paryżu, przeżywszy lat 62.

* **Le partage de l'enfant.** (Podział dziecka.) Przed kilkunastu laty Alfons Daudet napisał powieść „Rose et Ninette“, wymierzoną przeciw rozwodowi. Stawały tam do szeregu ujemne strony rozwodu, dotyczące zarówno rodziców jak dzieci. Dziś syn autora „Safony“, „Róży i Ninetki“ Leon Daudet wystąpił również z powieścią, której przyświeca ta sama przewodnia myśl. Różnica polega na punkcie wyjścia ojca i syna. U Alfonsa Daudeta cierpi z powodu rozwodu ojciec, którego odsunięto od dzieci, w powieści Leona Daudet budzi nasze współczucie pokolenie młodsze.

Pan Henryk Champdieu, oficer marynarki potem słynny podróżnik poślubia pannę Previx-Armand, córkę senatora republikańskiego. Nie długo powiewał proporzec zgody nad domem nowożeńców. Zaczęły się wnet krótsze i dłuższe waśnie między mężem a żoną i w tych okolicznościach przyszedł na świat Olivier Champdieu. Dzieciństwo jego zbiegło wśród najsmutniejszych swarów rodzinnych. Gdy ojciec opowiadał synowi coś o jednej ze swoich podróży i przygód, matka przerywała mu słowami: „Znów zaczynasz swoje brednie“. Na to ojciec zatrzymywał się i w pokoju zapanowywał grobowy nastrój. Nieraz przy stole powiewało to samo lodowe tchnienie. „Matka siedziała z zaciśniętemi ustami, ojciec jadł prędko, pochyliwszy głowę“.

W obec owej niezgody dziecko rosło jak dziki krzew, którego nikt nie oczyszczał z liszek, nikt nie otulał słomą z nadejściem zimowej pory. Ani ojciec, ani matka nie mieli czasu ni nastroju psychicznego, potrzebnego na przygarnięcie i ocieplenie młodej duszy. I mały Olivier szuka tej sympatyi wśród służby, u panny pokojowej, klucznicy...

Niedobrana para poczyna zabiegi o rozwód, zabiegi te wiodą wreszcie pomyślny rezultat. Ale z rozdziałem rodziców nie świta Olivierowi bynajmniej lepsza doba. Przeciwnie. Dziecko, spędzając czas raz z matką, drugi raz z ojcem, ponosi w dalszym ciągu moralne straty. „Przez całe dzieciństwo i całą młodość musiałem wciąż mieć dwa oblicza, dwie postawy, dwa sposoby mówienia, dwa usposobienia zależnie od tego, czy byłem w rodzinie Champdieu przy ojcu, czy w rodzinie Prévix przy matce. Wy, co otrzymaliście wychowanie jednolite, nie potraficie zdać sobie sprawy z owego rozdwojenia i z tej ciągłej hypokryzyi. Od dziewiątego do siedmnastego roku, w porze, kiedy się wyrabia charakter, słyszałem czernienie tu tego, co tam szanowano i czczono, podziwianie tu tego, co tam ośmieszano. Rodzina Champdieu jest katolicka, rodzina Prévix nie wierzy. Rodzina Champdieu posiada szacunek dla wojska, Prévixowie gardzą niem. Rodzina Champdieu lubi życie proste i ubóstwia wieś prowansalską, Prévixowie kochają się w zbytku i w rozrywkach towarzyskich, nienawidzą zaś wszystkiego, co odnosi się do Południa. Przez dziesięć lat, aby mieć spokój, musiałem udawać, wynajdywać, a przedewszystkiem milczeć i zachowywać dla siebie swoje zdanie. Moje wychowanie było ćwiartowaniem. Dziwna, że nie stałem się kłamcą, jednym z tych nieszczęśliwców, dla których prawda jest wrogiem, a słowo maską.“

Matka Oliviera wychodzi nareszcie powtórnie za mąż. Wtedy młodzieniec pozostaje już na stałe pod opieką rodziny ojca. Babka jego po mieczu bierze go pod swe skrzydła i tu skołatana młoda dusza znajduje nareszcie owo ożywiające ciepło, którego mu tak długo brakowało.

Powieść Leona Daudeta ma jak wszystkie utwory tego pisarza, obok niezaprzeczonych zalet poważne braki. Traktowanie przedmiotu jest urywkowe, postacie są niewyraźne, a powiększa ów brak wyrazistości jeszcze okoliczność, iż powieść pisaną jest w stylu autobiografii.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Chopin“.
W piątek „Śnieg“ Przybyszewskiego.
W sobotę po raz pierwszy „Macierzyństwo“ dramat Roberta Bracco.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Otwarcie dwóch jatek miejskich odbędzie się jutro rano. Zakupiono 226 sztuk bydła i zorganizowano cały persoual rzeźniczy. Ceny mięsa będą znacznie niższe od cen w jatkach wiedeńskich, urządzonych przez wielką wiedeńską rzeźnię.

— Rozprawa przeciw Angelusowi przestaje budzić zainteresowanie. Manipulacye oszukańcze w tym zakładzie zastawniczym są już dostatecznie wyjaśnione a poszczególne wypadki są tak do siebie podobne, że nużą jednostajnością. Wczoraj słuchano współobwinioną Julję Brachównę, manipulantkę zakładu, która zaprzeczała wszystkim zarzuconym jej faktom, a następnie słuchano taksatora Franciszka Limanowskiego, który odwołał swoje zeznania w śledztwie poczynione i twierdził, że jest zupełnie niewinny. Dziś rano — jak nam z Krakowa telegrafują — rozpoczęto przesłuchanie świadków, których do rozprawy wezwano przeszło 90. Przedpołudniem przesłuchano kilku świadków, którzy zastawili w zakładzie papiery wartościowe, a później nie wykupiwszy ich w terminie, otrzymali nadwyżki uzyskane ze sprzedaży o kilka do kilkudziesięciu koron niższe aniżeli według orzeczenia rzeczoznawców się należało.

— W sprawie oszustw asenterunkowych aresztowano w Wadowicach Salomona Ricka, właściciela zakładu fryzyerskiego, i przewieziono go do Krakowa.

Z WARSZAWY

(Telegrafem i pocztą.)

— Na posiedzeniu rady profesorów uniwersytetu warszawskiego postanowiono wystosować do ministra oświaty podanie o wprowadzenie wykładów literatury i języka polskiego po polsku. Postanowiono też poczynić starania o przywrócenie wykładów historyi polskiej i prawa polskiego po polsku. Rada też oświadczyła się za powołaniem Polaków jako profesorów i docentów prywatnych na te katedry.

— Tymczasowy gubernator łódzki zniósł wydany przez siebie zakaz przedstawień teatralnych, koncertów i zabaw publicznych w Łodzi. Onegdaj odbyło się już pierwsze przedstawienie.

Z WILNA.

(Pocztą.)

— Prezydentem miasta Wilna wybrany został Polak Węcławski.

Ostatnie wiadomości.

Program sejmu.

Sejm zajmie się tego roku głównie sprawą sanacyi finansów krajowych, gdy zostanie mu przedłożony projekt w t. zw. sprawie propinacyjnej. Natomiast nie zostanie obecnie przedłożony jeszcze sejmowi projekt ustawy parcelacyjnej. Kwestya wprowadzenia w życie włości rentowych dozna opóźnienia skutkiem nieuchwalenia potrzebnej w tym celu jeszcze ustawy przez parlament; sejm wybierze tylko *à priori* komitet mający włościami rentowemi zawiadywać. Ogólne znaczenie ma także przedłożenie wydziału kraj. o utworzeniu funduszu pożyczkowego dla ogniotrwałego krycia dachów.

Watykan a Francya.

Niektóre pisma podają jako rzecz ważną doniesienie rzymskiego korespondenta *Berliner Tageblattu* tej treści: „Od dobrze poinformowanej w Watykanie osoby dowiaduję się, że drobne różnice niemiecko watykańskie co do polskiej propagandy nie zostały dotychczas usunięte. W Watykanie zrozumiano, że przytoczone w gnieźnieńskiej mowie cesarskiej słowa Leona XIII w kwestyi polskiej były właśnie ku jego następcy zwrócone, ale przy całej sympatyi, jaką papież ma dla Niemiec, nie jest Pius X skłonny do zaniechania swoich uniesień nad Polakami (Polenschwarmerei). Papież chciałby pogodzić oba swoje uczucia, to też zdaje się, że sprawy polskie wywołają jeszcze niejedną enuncyacyę między Berlinem a Rzymem“.

Do doniesienia tego niezbyt wiele przywiązujemy znaczenia, korespondent rzymski *Berl. Tageblattu* nieraz już bowiem puszczał w świat t. zw. bąki czy kaczki dziennikarskie a stosunki jego z Watykanem są chyba bardzo luźne.

Trzeci Gibraltar.

Gibraltar właściwy zamyka drogę do Śródziemnego morza i kanału Suezkiego; Gibraltar drugi, jak wiemy, Singapore, ma zamknąć drogę z oceanu Indyjskiego na Cichy ocean. Nie koniec na tem; Anglia tworzy Gibraltar trzeci i to z całym pospiechem, który zamknie kanał La Manche, tj. drogę między Atlantykiem a Północnem morzem.

Admiralicya angielska postanowiła zamienić Dover (naprzeciw Calais) w pierwszorzędną stacyę marynarską i fortecę. Do ośmnastu miesięcy będzie gotowy wielki molo (tama w morzu) południowy, zaczem port ten w zupełności będzie od fali, a stojące w nim floty od ataku torpedowców ochronione. Po wykończeniu portu przeniosą się stojące w Chathan, Portsmout i Plymouth rezerwowe dywizye floty do Dovru i zamiast jednostek tworzyć będą jedną wspólną flotę.

Tak więc droga morska do Afryki i do Azyi będzie cała pod kontrolą Anglii.

Program konferencyi marokkańskiej.

Półurzędowy *Temps* podaje w dokładnem brzmieniu podpisany d. 28 września w Paryżu przez Rouviera i ks. Radolina program konferencyi marokkańskiej:

1. Policya. a) Organizacya policyi poza obrębem pogranicznym zapomocą umowy międzynarodowej. b) Regulamin organizacyi dla kontrolowania i tamowania przemycania broni. Stosowanie tego regulaminu w obrębie pogranicznym zostaje wyłącznie Francyi pozostawione.

2. Reforma finansów. Finansowa pomoc dla magzenu (przyboczna rada sułtana) celem utworzenia banku państwowego z przywilejem na emisye, któryby się zajął operacyami skarbowemi i pośredniczył w biciu monety, nadwyżki banku należeć mają do magzenu. Bank ten państwowy miałby zajmywać się uzdrowieniem sytuacyi monetarnej; otworzone magzenowi kredyty mają być użyte na uzbrojenie i żołd wojska policyjnego, tudzież na pewne pilne roboty publiczne, zwłaszcza na ulepszenie portów i ich materyału.

3. Badania co do wydobycia lepszych dochodów i utworzenia nowych zasobów.

4. Zobowiązania magzenu, ażeby instytucyj publicznych nie wydzierżawiano na rzecz interesów prywatnych. Ustanowienie zasady, że dostawa co do robót publicznych poruczana będzie drogą ofert publicznych bez względu na narodowość.

Telegramy i telefonematy

z dnia 4 października 1905.

Rada państwa

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń. Z wczorajszego posiedzenia izby posłów nie wiele już jest do zanotowania. Poseł Stransky polemizował z wywodami Elverta jakoby Czesi a nie Niemcy zaburzenia w Bernie wywołali i uderzał silnie na Gautscha, jakoby ten dalej trzymał się systemu poprzedniego rządu wobec Czechów a przy obsadzaniu posad w ministerstwach kierował się względem, czy kandydat ukończył akademię terezyańską, czy nie. W końcu oświadczył się Stransky za powszechnem prawem głosowania i za bezzwłocznem rozwiązaniem izby i rozpisaniem nowych wyborów. Po odpowiedzi ministra spraw wewnętrznych Bylandt-Rheidta, który argumenty Stransky'ego zbijał, odroczono obrady do dziś, środy popołudniu, rano są bowiem uroczystości z powodu imienin cesarza.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń 4 października. Na początku dzisiejszego posiedzenia oświadczył poseł Ploj, jako referent komisyi nagany, wybranej w sprawie posłów Albrechta i Kudeli, że sprawę tę załatwiono w drodze pokojowej.

Br. Gautsch o Bernie.

Następnie zabrał głos bar. Gautsch; omawiając zajścia w Bernie wyraził ubolewanie, że tak silnie wybuchły tam namiętności; oświadczył, że zarządzone karno-sądowe śledztwo będzie bez względu na narodowości sprawiedliwie przeprowadzone a winni otrzymają przykładną karę.

Na razie nie zamierza rząd ukrócić poręczonych konstytucyą swobód obywatelskich, w razie koniecznym jednak nie będzie się wahał wydać nadzwyczajnych zarządzeń. W końcu apelował prezes gabinetu do przywódców stronnictw, aby swoim wpływem powstrzymywali ludność od dalszych wykroczeń.

Następnie w dalszej dyskusyi politycznej zabrał głos Józef Schraffl.

Posiedzenie trwa dalej.

Koło polskie

Wiedeń. Koło polskie odbyło dziś przedpołudniem posiedzenie, które uznano za poufne; toczyła się rozprawa nad nagłymi wnioskami w przedmiocie powszechnego prawa głosowania.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak słychać, Koło polskie na dzisiejszem posiedzeniu uchwaliło głosować przeciw nagłości wniosków, dotyczących powszechnego głosowania.

Ubezpieczenie urzędników pryw.

Wiedeń. (Tel. wł.) Socyalno-polityczna komisya przyjęła na dzisiejszem swem posiedzeniu referat subkomitetu w przedmiocie ubezpieczenia urzędników prywatnych. Sprawozdawcą komisyi w izbie wybrano dla tej sprawy posła dra Forzta.

Socyaliści czescy.

Praga. Komitet wykonawczy socyalistów czeskich ogłasza w swym organie *Pravo lidu* odezwę do wszystkich robotników w Pradze i całych Czechach, aby w dniu otwarcia sejmu tj. 10 bm. urządzili strajk ogólny i demonstracyę przed sejmem na korzyść powszechnego prawa głosowania. Z prowincyi nadesłano wiele pism, przyłączających się do tej akcyi.

Praga (Tel. wł.). Socyalna demokracya urządza dnia 10 b. m. t. j. w dniu zebrania się sejmu szereg zgromadzeń ludowych, a o godzinie 11 przedpołudniem pochód do gmachu sejmowego, gdzie deputacya wręczy marszałkowi kraju petycyę z żądaniami w sprawie reformy wyborczej i odbierze odpowiedź dla zgromadzonych. Socyaliści pragną zaimponować masą oraz zachowaniem zupełnego spokoju. Desygnowano już 2000 członków socyalnej demokracyi, którzy zorganizują się celem przestrzegania zupełnego porządku.

Wypadki w Bernie.

Praga. *Narodni Listy* ogłaszają odezwę do narodu czeskiego, wzywającą do zbierania składek na rzecz rannych i aresztowanych Czechów podczas ostatnich wypadków w Bernie.

Berno. Zachodzi obawa, że w dniu dzisiejszym powtórzą się wypadki uliczne i rozruchy, gdyż dziś po południu o g. 5 odbywa się pogrzeb zabitego Pawlika.

Wiedeń. W kołach posłów czeskich panuje przekonanie, że wypadki w Bernie doprowadzą do upadku akcyę ugodową podjętą w sejmie czeskim i morawskim, wskutek czego również i sesya zimowa rady państwa nie obiecuje dodatnich wyników.

Berno mor. (Tel. wł.) Czescy przemysłowcy zwołują na sobotę zgromadzenie, celem uchwalenia bojkotu niemieckich kupców. Koła kupieckie domagają się, aby namiestnictwo zakazało urządzenia tego zgromadzenia.

Chaos węgierski.

Wiedeń. Cesarz przyjął wczoraj na posłuchaniu jednogodzinnem br. Fejervary'ego, następnie dwie godziny konferował z ministrem spraw wew. Kristoffyem, poczem w południe przyjął ministra sprawiedliwości Lanyi'ego. Zdaje się, że i Lanyi, którego audyencya była pewną niespodzianką dla świata politycznego wypytywany był o sprawę wyborczą.

Zdaniem dzienników tutejszych, jakkolwiek cesarz stanowczej jeszcze decyzyi nie dał, uważać należy za prawdopodobne, iż zgodzi się na ponowne powierzenie misyi Fejervaryemu co do utworzenia gabinetu i zatwierdzi projekt zaprowadzenia powszechnego głosowania na Węgrzech.

Zeit donosi, że sobotnie posłuchanie prezesa izby magnatów hr. Czaky'ego miało na celu wybadanie go, czy akt oskarżenia, wniesiony w sejmie węg. przeciw gabinetowi i uchwalony przezeń, ma szanse przejścia w izbie magnatów w ten sposób, że izba magnatów wybierze z pośród swego grona w myśl istniejących przepisów trybunał, mający osądzić ministrów. Hr. Czaky zapewnił monarchę, iż wniosek taki, uchwalony po odczytaniu reskryptu monarszego odraczającego sejm, uważałby jako nielegalnie powzięty i nie wziąłby go pod obrady izby magnatów.

Budapeszt. Wczoraj o g. 5 popołudniu zebrała się w ratuszu konferencya poselska, zwołana pod hasłem obrony konstytucyi. Przybyło na nią 270 posłów ze wszystkich stronnictw, z wyjątkiem liberalnego. Koszuta przyjęto entuzyastycznie. Koszut po zagajeniu zebrania i powitaniu obecnych, postawił następującą rezolucyę, którą też przez aklamacyę przyjęto:

„Konferencya pochwala postępowanie przywódców, powołanych dnia 23 września do króla. Co do treści politycznej królewskiego oświadczenia z 23 września, ogranicza się konferencya do podniesienia, że przyjęcie misyi utworzenia gabinetu na podstawie zawartych w niem warunków, jest dla większości moralną niemożliwością.

„Konferencya uważa całe postępowanie względem większości parlamentarnej, oraz postawienie jej ultimatum za niekonstytucyjne, jak niemniej uważa ową enuncyacyę samą za niekonstytucyjną, ponieważ w kwestyi języka powiedziano w niej, że koncesye są i pozostaną wykluczone, gdy tymczasem nie leżą one wyłącznie w prerogatywach Korony, lecz także w zakresie działalności sejmu.

„Także 3 punkt oświadczenia królewskiego o rewizyi ugody z r. 1867, czyniący ją zawisłą od zgody innych czynników, jest naruszeniem konstytucyi węgierskiej i niezawisłości parlamentu. Przez to nie chce konferencya wyrazić, iż odrzuca myśl porozumienia się parlamentów obu połów monarchii, chce się tylko zastrzedz przeciw zawisłości sejmu węgierskiego od uchwał innych czynników. Oświadczenie uspokajające, dane przez prezydenta ministrów Fejervary'ego wobec zastępców prasy, nie jest wystarczającem.

„Konferencya stwierdza, że ochrona konstytucyi i rozwiązanie zawiłego położenia może nastąpić tylko w sejmie węgierskim. Należy w sejmie stwierdzić, kto był doradcą Korony i kto spowodował zajście z dnia 23 września. W sejmie musi być stwierdzone, czy zajście to należy przypisać wpływowi obcemu, który to wpływ absolutnie należy potępić. W sejmie muszą być wyjaśnione nieporozumienia, które wywołały enuncyacyę króla. W sejmie muszą też być sprostowane omyłki konstytucyjne, zawarte w enuncyacyi. Konferencya zastrzega się więc przeciw ciągłemu odraczaniu sejmu węgierskiego i domaga się umożliwienia obrad sejmowych, jakoteż odpowiedzi na adres, uchwalony przez sejm“.

Rieka. (Węg. Biuro kor.) Posłowie chorwaccy zebrali się wczoraj o 5 po południu na narady, które trwały do 11 w nocy. Po ożywionej dyskusyi osiągnięto porozumienie i wszystkimi głosami przeciw 4 uchwalono rezolucyę, w której podniesiono, że wzajemne interesa narodów węgierskiego i chorwackiego wymagają zgodnej działalności i dlatego naród chorwacki z sympatyą wita walkę Węgrów o niezawisłość. Jest obowiązkiem narodu chorwackiego wspólnie walczyć z narodem węgierskim celem uzyskania swobód państwowych. Rezolucya wylicza następnie postulaty chorwackie, między innemi przyłączenie Dalmacyi do krajów korony św. Szczepana.

Wiedeń. Węgierscy ministrowie Kristoffy i Lanyi wyjechali dziś przedpoł. do Budapesztu.

Z ziem polskich.

Petersburg. *Prawit. Wiestnik* donosi, że p. Włodzimierzowi hr. Grocholskiemu udzielono koncesyi na pismo codzienne polskie w Kijowie p. t. *Dziennik Kijowski*, które ma wychodzić pod cenzurą prewencyjną.

Z Rosyi.

Przedstawiciele robotników w Dumie.

Donoszą do *Czasu*, że po odczytaniu raportu ministra spraw wewnętrznych Bułygina o ostatnich wypadkach w Baku, cesarz Mikołaj wyrazić miał życzenie, aby w nowej Dumie państwowej zasiadali także przedstawiciele robotników. Opracowanie odnośnego projektu powierzono Fominowi, naczelnikowi wydziału dla spraw robotniczych przy ministerstwie skarbu. Podług tego projektu otrzymać ma po jednym reprezentancie robotników ośm gubernij, w których liczba robotników fabrycznych przewyższa 100.000 głów a mianowicie gubernie: petersburska, moskiewska, warszawska, piotrkowska, inflandzka, włodzimierska, ekaterynosławska i jarosławska. Projekt rozesłano już do opinii rozmaitym związkom fabrykantów, właścicieli kopalń itd. Większa część tych związków oświadczyła się podobno za projektem.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Petersburg. *Birż. Wied.* donoszą, że w komisyi hr. Solskiego zaproponował Łukjanow, aby w drodze prawodawczej zabroniono zgromadzeń w murach gmachów szkolnych. Przeciw temu wnioskowi wystąpił pierwszy Trepow, dowodząc, że społeczeństwo źle zrozumiałoby taki ukaz. Projekt Łukjanowa odrzucono.

Duma państwowa.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) *Goniec rządowy* ogłasza postanowienie w sprawie zaprowadzenia Dumy i wyborów do niej.

Gabinet ministeryalny.

Petersburg. (Tel. wł.) Obrady w kwestyi utworzenia gabinetu ministeryalnego odroczono do powrotu Wittego. Do tego czasu nie zajdzie żadna zmiana w ministerstwie.

Petersburg (Tel. włas.). Witte oświadczyć miał carowi, że gotów jest przystąpić do utworzenia gabinetu, o ile będzie mu dozwolone wybrać wszystkich swych kolegów ministeryalnych według własnego uznania oraz zaprowadzić większą jednolitość w rządzie.

Nowa misya Wittego.

Magdeburg. (Tel. wł.) *Magdeburger Ztg.* dowiaduje się z Petersburga, że Witte ma się za 14 dni udać w ponowną podróż za granicę, podczas której odwiedzi kilka europejskich dworów. Cel tej ważnej i budzącej senzacyę misyi politycznej trzymany jest w tajemnicy.

Podróż cara do Włoch.

Berlin. (Tel. wł.) Petersburski korespondent *Tagblattu* dowiaduje się z dobrze poinformowanych kół, że odwiedziny cara Mikołaja w Rzymie nastąpią z pewnością w ciągu zimy tegorocznej. Czy carowa również pojedzie do Włoch, nie jest jeszcze postanowione.

Pożyczka rosyjska.

Paryż. (Tel. wł.) Zastępca „Banku Paryskiego“ i delegat zarządu „Credit Lyonnais“ udali się do Petersburga w celu prowadzenia rokowań o nową pożyczkę rosyjską. Pertraktacye potrwają czas dłuższy.

Duchowieństwo prawosławne.

Kazań. Zgromadzenie duchownych prawosławnych uznało konieczność wzięcia udziału w ruchach wolnościowych i w walce przeciw samowoli administracyi, gdyż tylko wolni słudzy kościoła mogą szczerze spełniać swe obowiązki.

Demonstracya żydowska.

Nieżyn (gub. czernich.). Sąd wojenny skazał jednego żyda za zamordowanie urzędnika policyjnego na karę śmierci. Wyrok ten wywołał ze strony żydowskiej demonstracyę. Wszystkie sklepy żydowskie zamknięto, studenci nie poszli do szkoły, na głównych ulicach gromadzą się tłumy ludzi. Konnica i policya wyruszyły celem utrzymania spokoju.

Strajki.

Moskwa. W okręgu fabrycznym Orechowo-Sujewo grozi wybuch strajku powszechnego. Wojsko skonsygnowane.

Moskwa. (Pet. Ag.) Mechanicy i robotnicy warstatów tramwaju elektrycznego zastrajkowali. Nie chcą oni czyścić wozów, które skutkiem tego nie mogą być używane. Wczoraj rano strajkujący usiłowali zatrzymać wyjazd wagonów z remizy.

Strajk zecerów przybrał wielkie rozmiary. Do tej pory w siedmiu wielkich drukarniach panuje strajk.

Z Kaukazu.

Tyflis. Z Erywania donoszą, iż wczoraj kilku Ormian poczęło strzelać z rewolwerów do mahometan. Z powodu tego przyszło do wielkich zaburzeń i walk między Ormianami a mahometanami. Wojsko musiało interweniować, przyczem 16 Ormian i mahometan zostało zabitych a 15 ranionych. Usposobienie po obu stronach jest bardzo groźne.

W magazynach Tow. żeglugi parowej znaleziono 12 skrzyń z bronią, rewolwerami i nabojami.

Dział rolniczy.

α **Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza oraz drobiu i królików w Sanoku.** Z Sanoka piszą: W dniach od 28 września do 2 października mieliśmy tu bardzo piękną i obfitą wystawę pszczelniczo-ogrodniczą oraz wystawę drobiu i królików. Urządzoną ona była w gmachu Sokoła i na boisku, pięknie ozdobionem słupami i chorągwiami. Złożyły się zaś na nią okazy owoców, przeróbek owocowych, kwiatów, roślin ozdobnych, ulów i przyrządów do wydobywania miodu z plastrów, tudzież miody do picia, dalej warzywa i drzewka owocowe, mnóstwo drobiu i królików. Ilość wystawców nie wielka stosunkowo, lecz brak ilości wynagradza jakość okazów. Z pomiędzy właścicieli większych posiadłości znaleźli się w gronie wystawców August hr. Krasicki z Liska, p. Adela Kozłowska z Witryłowa i p. Wanda Nowosielecka z Piwody.

Otwarcie wystawy odbyło się uroczyście w dniu 28 z. m. przy udziale zaproszonych gości. Pierwsza przemówiła p. Tarnawiecka, przewodnicząca komitetu, po niej p. Giela, wiceburmistrz Sanoka, prof. Pytel, przewodn. Kółka roln. w Sanoku, p. Dukiet imieniem hodowców drobiu i królików oraz p. Morawski, imieniem tow. gospodarskiego.

Nakoniec zaznaczyć trzeba, że urządzeniem wystawy zajął się osobny komitet, na czele którego stanęli pp. Stanisława Tarnawiecka, Olga Wiktorowa Henryk Hellbrand, Czarnowski, dr. Jabłoński, Pytel, dr. Hączka, Dukiet, Szomek i Szajna. Współdziałali zawodowcy w pierwszej grupie, wystawcy, E. Poluszyński (z ramienia Zarządu głównego T. K. R.) i S. Piątkowski, w drugiej zaś I. Zagaja (z ramienia akademii weterynaryjnej).

W drugim dniu wystawy odbył się w Sanoku zjazd powiatowy kółek rolniczych; przybyli na ten zjazd delegaci z kółek w Bażanówce, Falejówce, Strachocinie, Bykowcach, Zarszynie, Jędruszkowicach Nowosielcach, Bziance, Pakoszówce, Posadzie sanockiej, Rymanówce, Posadzie górnej, Sanoku, Posadzie jaćmierskiej, Jaśliskach i Jaćmionie. Prócz delegatów z wymienionych Kółek rolniczych uczestniczyli z zarządu gł. członek dr. B. Dulęba i instruktor sadownictwa, E. Poluszyński, z zarządu powiatowego Żołdamiak, dr. Jabłoński, hr. J. Potocki i A. Pytel. Brali również udział pp. dr. Hączka, Tarnawiecka, Adamczyk, Czarnowski, ks. Bulichowski, Klus, Basiński, Bem, Niedzielski, dr. Zaleski, bar. J. Brunicki, Kłapa i S. Piątkowski. Pod Przewodnictwem dra Hączki po przemówieniach pp. Pytla, dra Dulęby, hr. J. Potockiego i Klusa, wygłosił E. Poluszyński referat na temat „Obecny stan sadownictwa i jego znaczenie w ziemi sanockiej“.

α **Bukowińska rada gospodarstwa krajowego** komunikuje: Ze strony wielu znacznych plantatorów buraków na Bukowinie nadeszły do rady gospodarstwa krajowego zażalenia, że Łużańska fabryka cukru (aneks słynnej chropińskiej fabryki) przy odbiorze buraków czyni poważne trudności. Tak otrzymała świeżo rada krajowa wiadomość, że właścicielowi dóbr p. Feliksowi Passakasowi wogólności odmówiono przyjęcia buraków, rzekomo z powodu niedostatecznego ich oczyszczenia. Prezydent rady gospodarstwa krajowego Teodor Flondor zwrócił się imieniem rady telegraficznie do fabryki, zakomunikował zażalenia plantatorów i domagał się, by dostawców przy odbiorze buraków cukrowych nie krzywdzono, gdyż w razie przeciwnym rada gospodarstwa krajowego będzie musiała zwrócić na to uwagę rządu krajowego.

α **Wojskowa dostawa zboża.** Wojskowy magazyn prowiantowy we Lwowie, umieszczony przy ul. Janowskiej 3, a względnie filie magazynu prowiantowego w Brzeżanach, Kamionce strumiłowej, Mostach wielkich i Żółkwi zakupią 25.400 cetnarów metr. zboża, mianowicie żyta i owsa u rolników i w stowarzyszeniach rolniczych w oznaczonych ratach miesięcznych. Wyjaśnień potrzebnych chętnie na żądanie udziela zarządy magazynu prowiantowego we Lwowie lub filie jego w Brzeżanach, Kamionce strumiłowej, Mostach wielkich i Żółkwi.

Z rynków towarowych.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d 3 paździer. 1905 roku w „Hali zbożowej“. — Tendencya niezmieniona. obrót mierny.

Pszenica biała od koron 8·20 do 8·55, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 8·20 do 8·55, czerwona i żółta nowa —· do —·—, węg. —·— do —·—. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 6·70 do 7·00, targowe 6·20 do 6·65, tranzyto —·— do —·— węg. — do —·—. Jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 6·25 do 6·60, na paszę 0·— do 0·—, tranzyto —·— do —·—. Owies 5·85 do 6·55. Proso zwykłe 0·— do 0·00. Tatarka 7·10 do 7·50. Kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 7·75 do 8·50. Cinquantin nowa 0·— do 0·—, Cinquantin stara 8·50 do 8·90 Groch Wiktorya 10·25 do 11·00, zwykły 8·25 do 9·75, pastewny 0·— do 0·— Fasola cukr. stara —·00 do —·00, długa 13·— do 13·50 krótka 11·50 do 12·50. perłowa 00·00 do 00·00. Bobik —·— do —·—. Wyka 0.— do —·—. Rzepak zimowy 11·75 do 12·—, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane 10·50 do 11·00, konopie 11·50 do 12·30. Lnica —·00 do 00·—. Mak niebieski 26·— do 28·—, szary 23·— do 25·— Koniczyna nasienna czerwona 0·— do 0·—, nasienna biała —·— do —·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta —·— do 00·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 4·70 do 4·80, żytne 5·00 do 5·10. Mąka czerwona 5·20 do 5·30. Ofagi 4·50 do 4·90. Słoma żytnia długa z opł. 2·00 do 2·50 pszeniczna długa 0·00 do 0·00. Mierzwa żyt. z opł —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwycz stare z opł. 2·40 do 3·00. Koniczyna pastew. 3·00 do 3·60. Siano nowe 0·00 do 0·00. Soczewica 20·00 do 25·00. Otręby rosyjskie żytnie 0·— do 0·—. Ceny notowane za 50 klg.

Dział ekonomiczny

β **Lwowska izba handlowa.** Na wczorajszem posiedzeniu lwowskiej izby handlowej, pierwszem po feryach letnich, prez. Horowitz zdał sprawę ze spraw ogólniejszego znaczenia, zaszłych w miesiącach letnich. Załatwienie sprawy propinacyjnej — mówił p. Horowitz — jest na najlepszej drodze. Dzięki porozumieniu decydujących czynników z jednej strony uwzględniona być ma opinia całego kraju, przeciwna dalszemu przedłużaniu prawa propinacyi, z drugiej zaś zapewnione będą krajowi fundusze, tak niezbędne dla celów ekonomicznych i oświatowych. Z chwilą, gdy dotyczący projekt ustawy zostanie przedłożony sejmowi, izba lwowska nie omieszka skorzystać ze sposobności, aby w obec poszczególnych jej postanowień zaznaczyć i określić swoje stanowisko.

Z porządku dziennego dr. Stesłowicz przedstawił sprawy, załatwione przez biuro, a wiceprez. Baczewski zdał sprawę ze zjazdu prezydyów izb galicyjskich, odbytego niedawno w Krakowie (patrz poniżej sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia krakowskiej izby handlowej); na zjeździe tym ułożono między innemi zasadę solidarnego występowania izb krajowych w obec władz centralnych w sprawach ogólno-ekonomicznych.

W końcu wylosowano 15 członków izby, w miejsce których wybory uzupełniające odbyć się mają przed końcem b. roku. Złożono też zaraz komisyę wyborczą do przeprowadzenia powyższych wyborów.

β **Krakowska izba handlowa.** Na wczorajszem posiedzeniu krakowskiej izby handlowej, odbytem pod przewodnictwem wiceprezesa p. Jana Götza-Okocimskiego, zakomunikował sekretarz dr. Benis, że z inicyatywy izby krakowskiej odbył się w Krakowie zjazd prezydyów wszystkich Izb galicyjskich na którym postanowiono utworzyć od stycznia 1906 r. między Izbami w kraju ścisłą łączność celem skutecznej obrony interesów krajowych wobec rządu centralnego, oraz celem ujednostajnienia postępowania w każdej sprawie krajowej ogólniejszego znaczenia.

Następnie dr. Benis zdał sprawę z konferencyj krajowych Izb handlowych w sprawie zniesienia propinacyi. Ze zniesieniem tem łączy się cały szereg kwestyj ubocznych, gospodarskiej i społecznej natury. Kwestye te będą mogły być poddane dyskusyi dopiero wtedy, gdy znany będzie projekt ustawy krajowej. Skoro tylko projekt ten wniesiony zostanie do sejmu, Izby wystąpią z konkretnymi wnioskami w ramach zasady, która posłużyła za podstawę do projektu wydziału krajowego.

β **Nowy kredyt hipoteczny** tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Dyrekcya tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie na podstawie upoważnienia, udzielonego jej przez radę nadzorczą, wprowadza od października br. pożyczki hipoteczne w połączeniu z ubezpieczeniem na życie, a zarazem rozszerza dotychczasowy zakres pożyczek hipotecznych udzielanych z funduszów działu ubezpieczeń na życie. Pożyczki udzielane będą odtąd nietylko na posiadłości ziemskie oraz realności w Krakowie i Lwowie, ale także na realności miejskie w 30 miastach objętych ustawą kraj. z 13 marca 1889, na te ostatnie jednak tylko, o ile wartość ich przenosi 50.000 kor. i tylko na pierwsza hipotekę. Obok dotychczasowych pożyczek amortyzacyjnych udzielane będą także pożyczki nieamortyzacyjne. Przy połączeniu pożyczki z ubezpieczeniem na życie obniżonym będzie na czas trwania tego ubezpieczenia procent od pożyczki w następujący sposób: a) przy pożyczkach na pierwszą hipotekę, jeżeli suma ubezpieczona równa jest sumie pożyczkowej z $4\frac{3}{4}\%$ na $4\frac{1}{2}\%$, jeżeli zaś jest mniejsza, lecz wynosi najmniej połowę sumy pożyczkowej z $4\frac{3}{4}\%$ na $4\frac{5}{8}\%$; b) przy pożyczkach na drugą hipotekę w pierwszym wypadku z $5\frac{1}{2}\%$ na 5%, w drugim z $5\frac{1}{2}\%$ na $5\frac{1}{4}\%$. Pożyczki na drugą hipotekę udzielane będą jak dotąd, tylko po pożyczkach gal. tow. kredyt. ziemskiego, banku krajowego oraz banku austro-węgierskiego. Dotychczasowe próby łączenia kredytu hipotecznego z ubezpieczeniem życiowem z przymusową opłatą premii nie wydały w kraju naszym pomyślnych rezultatów, były one jednak zastosowane wyłącznie do kredytu amortyzacyjnego. Złączenie kredytu hipotecznego bez amortyzacyi z ubezpieczeniem na życie, łatwiej się może przyjmie wskutek odpadnięcia ratalnych spłat kapitału i obniżenia procentów, przedstawia zaś ono tę korzyść, że w razie śmierci dłużnika pożyczka w całości lub w części spłaconą będzie kapitałem ubezpieczonym.

NADESŁANE

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Przyjechali do Lwowa d. 4 października.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona.) Br. Miltitz i dr. W. Mazaraki z Wełdzirza, F. Macharski z Krakowa, dr. Landau z Kołomyi, P. Szumpeter z Kamionki, B. Kapliński z Korczowa, K. Kobylański z Winogradu, dyr. W. Heller ze Stanisławowa, PP. Zarańscy z Krakowa, F. Skarzyński ze Szwejkowa, por. Wincze z Pressburga, P. Lukasiewicz z Podłuża, J. Kilarski z Doliny, P. Bielecki z Przybyszówki.

Hotel Imperial. Hr. Zbigniew Lanckoroński z Tartakowa, Konstanty Sadowski z Borzęcina, Wacław Ostrowski z Krakowa, Władysław Wiktor z Zarszyna, Seweryn Skrzyszowski z Chartanowic, Kuźma Udrycki z Mostów Wielkich, Leon Grauer ze Stanisławowa, Kazimierz Antoniewicz z Poznania, Aurel Smolin z Wiednia, Franciszek Rucki z Wiednia, Marya Gürsching z Bursztyna, Józef Urbach z Pragi, Albert Graaf z Hamburga, Antonina Rozwadowski z Sanoka, Feliks Streiz Weisskirchen, Wiktor Bondy z Weisskirchen, dr. D. Falk z Drohobycza.

Krytyka i Teatr.

III.

Trzecia kategorya, to tak zwani krytycy-amatorzy.

Są to po największej części ludzie pracujący w innym zawodzie, którzy bywają bardzo często w teatrze, o nim wiele rozprawiają i jeżeli tym dostanie się w rękę pióro krytyka, niezawodnie starają się pisać bardzo obszernie, niejednokrotnie bardzo kwiecistym stylem, a napisawszy chociażby raz w życiu krytykę, czują niepohamowaną żądzę pisania bez przerwy, wydawania sądów niczem niezbitych, pewnych i „bezstronnych".

Krytyk-amator wpada zwykle w to zajęcie zupełnie nieprzygotowany, a proszony przez redaktora, któremu brak czasu nie pozwala pójść do teatru, lub gdy zawodowy krytyk nagle „zaniemógł".

Pan amator ofiarowuje natychmiast swoje usługi, rzuca pacyentów, klientów, i biegnie do teatru, by z fotelu redakcyjnego słuchać z prawdziwem nabożeństwem tego, co mówią na scenie; on nietylko słucha, lecz najczęściej całe zdania wypisuje sobie dla lepszej pamięci, a jeżeli chodzi o krytykę muzyczną, z partyturą w ręku śledzi każdą nutę, patrzy od czasu do czasu w orkiestrę — a każde *Vide* przyjmuje z dziwnie nerwowym odruchem ręki.

W antraktach stara się zetknąć z zawodowymi krytykami, nawiązuje z nimi rozmowę i radby dowiedzieć się, czy też i ich zapatrywania zgadzają się z jego. Jeżeli który z nich potakuje, rumieniec szczęścia zabłyśnie na jego twarzy i z tryumfem wraca na swój „redakcyjny" fotel, by śledzić dalszą akcyę..

Że częstokroć podobne przeczulania się cudzem zdaniem na złe wychodzą krytyce, niechaj posłuży to zdarzenie za dowód niczem niezbity.

Przed kilku laty w jednym z koncertów orkiestra (stosownie do programu) miała wykonać utwór Beethowena. Tymczasem nuty nie nadeszły w porę i wykonano utwór Liszta... Kiedy po pierwszej części zeszło się trzech krytyków na pogawędkę, krytyk „prawdziwy" t. j. zawodowy z pełną powagą znajomości muzyki zarzucał wykonaniu utworu Beethowena wiele błędów, zwracając te swoje uwagi do krytyków-amatorów, którzy nie oponowali temuż wcale, przeciwnie dodawali, iż przecież Beethowen na takie lekceważenie nie zasłużył. Krytyk zawodowy uśmiechnął się złośliwie i wyszedł. Na drugi dzień amatorzy-krytycy pisali bardzo szeroko o utworze Beethowena, a krytyk o zmianie programu!

Przed kilku laty, po wznowieniu jednej ze znanych sztuk Sardou, taką napisał krytyk-amator recenzyę.

„Nareszcie dyrekcya teatru stanęła na wysokości zadania i wystawiła rzecz znaną w świecie, a tak wielkiem cieszącą się powodzeniem poza granicami kraju. Byłem na przedstawieniu premiery w Paryżu i przyznać muszę, że entuzyazm publiczności był trochę „sztuczny" i naciągnięty. Aczkolwiek artyści francuscy umieją grać sztuki Sardou, to jednak wtedy nie zachwyciły mnie i odczułem tylko piękno sztuki, lecz nigdy piękna gry! Usterki, jakie często się powtarzały, kazały mi się domyślać, że sztuka nie była dobrze przygotowaną. Zarzuciłbym i naszej dyrekcyi to samo, chociaż gdyby dyrekcya nasza widziała sztukę wystawioną w Paryżu, byłaby niezawodnie wystrzegła się tych rażących błędów, które tam popełniano! Zresztą artyści stanęli na wysokości zadania i dzięki zrozumieniu ducha ocalili sztukę i jej powodzenie".

Oto szczyt dobrej recenzyi, oto prawdziwie krytyczna ocena naszego genialnego krytyka-amatora, który prawdopodobnie — odurzony wonią paryskiego powietrza — widział przed sobą to, czego właściwie dojrzeć nie mógł.

Dla lepszego scharakteryzowania krytyka-amatora wyjąłem z mego pamiętnika następujące zdarzenie.

Godzina 11 przedpołudniem. — Próba na scenie. Wchodzi woźny i zapowiada przybycie p. X. Proszę, by się zatrzymał. P. X. wchodzi na scenę. Aktorzy witają znawcę z pełną wiarą jego znajomości rzeczy, prawią mu komplementy.

— Witam szanownego pana, czy mogę być na próbie?

— I owszem — brzmiała odpowiedź.

P. X. przysłuchiwał się z zajęciem ostatnim dwom aktom — podziękował za gościnność i w popołudniowem piśmie dał następującej treści notatkę:

„Dzisiejsza przemiera zapowiada się świetnie, próba generalna zgromadziła wszystkich krytyków, którzy z zachwytem wyrażali się o grze artystów i sztuce, a przedewszystkiem o grze pani Z., która jako mrs E. czarowała swym etc. etc.

Otóż pokazało się, że próba ta nie była próbą nowej sztuki, która jako premiera miała być wieczór dnia tego graną, lecz próbowano inną zupełnie komedyę (z angielskiego), która miała być wznowiona i graną dopiero za dni parę.

Oto znajomość literatury dramatycznej owego krytyka-amatora, który wdzięczny dyrekcyi, „zareklamował" pismo, siebie i... teatr.

Dla dyrekcyi teatru wszyscy amatorzy są bardzo niewygodnymi czynnikami, a cóż dopiero tacy krytycy, którzy, bawiąc się piórem, przynoszą nieobliczalne straty sztuce i teatrowi.

Nie przeczę, że między tymi amatorami znajdują się ludzie wielkiej erudycyi — że z czasem mogą być z nich nawet znakomici krytycy — lecz dlaczego dyrekcye teatru mają być ofiarą tej nauki? Dlaczego ten przez wszystkich lubiany i przez wszystkich nienawidzony dyrektor teatru ma znowu przez szereg lat niedoświadczone pióro krytyków-amatorów?

Gdyby ci panowie przynosili tylko szkodę dyrekcyi, byłoby to jeszcze znośnem, lecz największą szkodę przysparzają sztuce, którą w ten sposób lekceważą i nią poniewierają.

W rozprawie mej o teatrze ludowym jeszcze z przed kilku laty starałem się udowodnić, że amatorowie, którzy stworzyli teatr ludowy, nie mogą podołać zadaniu i muszą upaść, o ile nie staną się zawodowymi aktorami; tak samo dziś twierdzę niezbicie, że amatorowie-krytycy nie powinni zajmować się krytyką zawodową... i niechaj złamią pióro dla teatru i artystów — a jeżeli już koniecznie chcą się wprawiać w tym zawodzie — niechaj piszą o amatorach i przedstawieniach na cele dobroczynne i zabawach prywatnych. Na tem sztuka prawdziwa i oni nic nie stracą...

Ludwik Heller.



Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowo - europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·28	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körozmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza; Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłak-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Köröżmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 popołudniu (tylko w niedziele i rz. k. święta) 2·10, 3·20 popołudniu; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór.

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 wł.), 1·35 popoł. (od 14.5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 popoł. (od 14/5 do 10/9 wł.) i 5·58 popoł.

do Szczerca 1·55 popołudniu (od 1/6 do 10/9 wł.) w niedzielę i rz. k. święta).

do Lubienia wiel. 2·15 popołudniu (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przedpołudniem (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 1·46 popołudniu (tylko w niedzielę i rz. k. święta), 3·05, 4·16, 5·00 popołudniu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 popoł. (od 1/5 do 30/9 wł.), 4·32 popoł. 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł.) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 wł. (co niedzielę i rz. k. święta).

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 wł. (co niedzieli i rz. k. święta) o 11·52 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki